



# ŁÓDZIANIN

## ORGAN P.P.S.

### PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Redakcja i Administracja:** Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99  
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48  
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 108

Wtorek 19 Kwietnia 1938 r.

Cena numeru 10 1/2.

**Warunki prenumeraty:** w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50 zwykajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobnio za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

## Walki na wybrzeżu śródziemnomorskim

### Faszyści gen. Franco doszli do wybrzeża

W piątek późnym wieczorem tab główny gen. Franco ogłosił komunikat o dotarciu wojsk gen. Aranda do morza. Oddziały gen. Aranda miały zająć Vinaroz, Benicarlo, Alcanar i Ulladecóna i pas wybrzeża szerokości 30 km. Z granicy francusko - hiszpańskiej nadeszły via Rzym szczegóły

o zajęciu Vinaroz przez oddziały powstańcze. Trzy statki rządowe, na pokładzie których znajdowali się dowódcy wojskowi i przewodcy polityczni, dostały się w ręce powstańców. Wszyscy znajdujący się na pokładzie tych statków zostali wzięci do niewoli.

### Koncentracja wojsk na odcinku Tortoza

Główny opór wojsk rządowych koncentruje się na odcinku Tortoza, gdzie zgromadzono znaczne siły piechoty i ścigano z szeregu odcinków artylerię. W kierunku Tortoza maszerują od zachodu dywizje legionistów włoskich, pod czas gdy ze strony południowej posuwają się wojska pod dowództwem gen. Garcia Vallino które zajęły miejscowość Freginales o 14 km. od Tortoza — i dotarły wczoraj rano do San Carlos de la Bi-

che. Wojska powstańcze starają się opanować most w miejscowości Amposta na rzece Ebro, aby odciąć odwrót wojskom rządowym. Lotnictwo powstańcze uczestniczy w ofensywie na całym wybrzeżu.

Z Saragossy donoszą, iż oddziały gen. Vallino zajęły wczoraj wczesnym rankiem miejscowości Amposta, Masdenberge i Santa Barbara.

## O nawiązanie rokowań francusko-włoskich

Francuskie koła miarodajne potwierdzają, że francuski charge d'affaires w Rzymie Blondel dokonał w sobotę z polecenia swego rządu demarche u rządu włoskiego, zmierzając do podjęcia rokowań, których rezultatem ma być zamianowanie w ciągu maja ambasadora francuskiego przy Kwirynale. Odpowiedź Rządu włoskiego spodziewana jest w najbliższym czasie.

## Samolot rumuński rozbił się w Karpatach

Z Czerniowca donoszą, iż od soboty 9 b. m. trwają poszukiwania rumuńskiego lotnika wojskowego, Nicolae, który odleciał z lot-

niska w Buzau. Przymuszczenie rozbił się on w Karpatach. Poszukiwania w górach przy pomocy samolotów pozostały bez rezultatów. Obecnie dokonywa się poszukiwań za pomocą wojskowych patrolów narciarskich.

## Lotnik amerykański zginął bez wieści

W ubiegły piątek bratanek zmarłego miliardera amerykańskiego, Andrew Carnegie-Withfield wyleciał z lotniska Roosevelt Field na krótką przejażdżkę swym samolotem turystycznym. Od tego czasu nie było o nim żadnych wiadomości i wszelkie poszukiwania spełzły na niczym.

## Wizyta premiera Daladier i ministra Bonnet'a w Londynie

„Le Matin” donosi z Londynu, iż wedle wiadomości, posiadanych przez tamtejsze koła dobrze poinformowane, Rząd brytyjski wystosował do premiera Daladier i ministra spraw zagr. Bonnet'a zaproszenie, by przybyli do Londynu dn. 27 kwietnia, celem omówienia sytuacji międzynarodowej z kierownikami polityki angielskiej. Wizyta francuska mężów stanu, którzy przypuszczalnie po-

wyższą datę zaakceptują, potrwa 2 dni.

W czasie wizyty przedstawiciele obu rządów wymienią poglądy w sprawie polityki zagranicznej oraz w sprawie zagadnień dotyczących obrony.

Jak przypuszczają, po tej wizycie zostaną nawiązane nowe kontakty pomiędzy sztabami francuskim i brytyjskim.

## Aresztowania w Bukareszcie

W Bukareszcie ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Organy policji i żandarmerii przejęły ostatnio szereg ulotek propagandowych, rozpowszechnianych przez osobników, którzy należeli do rozwiązanej organizacji „Wszystko dla Ojczyzny”. Podczas rewizji znaleziono u tych osobników broń i amunicję, posła dane nielegalnie. Rodzaj tej broni, składającej się z karabinów maszynowych i ręcznych oraz granatów, dowodzi, że nie chodziło tutaj o środki obrony osobistej. W obliczu tych faktów ministerium spraw wewnętrznych nakazało przeprowadzenie rewizji domowych u wszystkich dawnych kierowników rzeczowej organizacji. Rewizje te zostały dokonane wieczorem dn. 16 bm. bez żadnych

incydentów, zaś rezultaty ich potwierdziły całkowicie przypuszczenia władz bezpieczeństwa. Wszystkie osoby, u których znaleziono broń i amunicję, zostały aresztowane i przekazane władzom sądowym z zachowaniem przepisów prawnych. Należy podkreślić, że cały ten ruch nie wykroczył poza ograniczony ściśle krąg zawodowych agitatorów, podczas

gdy szersze masy obywateli pozostały wobec niego całkowicie obojętne”.

Marszałek Averescu wystosował do b. premiera, prof. Jorgi, pismo, w którym składa mu powinienszowania z okazji podjęcia akcji, mającej położyć kres t. zw. ruchowi legionistów, oraz wyraża gotowość wystąpienia w charakterze świadka w procesie sądowym.

## Czy zajdą zmiany w Rządzie japońskim?

Japoński minister oświaty, o którym w kołach politycznych mówią jako o możliwym następcy premiera ks. Konoye, oświadczył przedstawicielom prasy, że w Rządzie nie zajdą żadne zmiany ze względu na wysoki autorytet, jakim cieszy się ks. Konoye.

W kołach politycznych zapewniana jednak, że minister wojny od będzie z ks. Konoye doniosłą naradę pod koniec bież. tygodnia i że narada ta może stać się punktem zwrotnym w obecnej polityce. Poza tym przewidziane jest, że stronnictwo Minseito odbędzie wielkie zebranie w czasie którego przewodniczący stronnictwa przedstawi konieczność zbliżenia do partii Seiyukai. Jak przypuszczają jednak, na zebraniu tym omawiana będzie sprawa zbliżenia obu stronnictw, celem podjęcia wspóln

nej akcji w obliczu aktualnych zagadnień—nie zaś sprawa utworzenia nowego wspólnego stronnictwa, czego domagają się koła wojskowe.

## W pierwszą rocznicę zgonu Kazimierza Kaczanowskiego

W dn. 19 kwietnia upływa pierwsza rocznica śmierci tow. KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO.

Tow. Kaczanowski należał do tych ludzi, którzy pozostają niezastąpieni. Łukę, jaką pozostawiła jego śmierć, odczuwa się coraz bardziej w miarę, jak upływa czas; — był On tak silną indywidualnością, że miejsce, jakie zajmował w ruchu robotniczym, — wielkie wartości, jakie doń wnosił — stanowią same w sobie piękną kartę w historii polskiego Socjalizmu.

Kazimierz Kaczanowski był czołowym walecznym Krysztalowy charakter; nieugiętość ideowa; śmiałość decyzji; bezkompromisowość i bezwzględność tam, gdzie chodziło o zasady; rozmach i połów w połączeniu z wiedzą — oto walory, jakie wnosił do naszej codziennej pracy. Przejawiały się one w całej pełni w jego bogatej działalności publicystycznej.

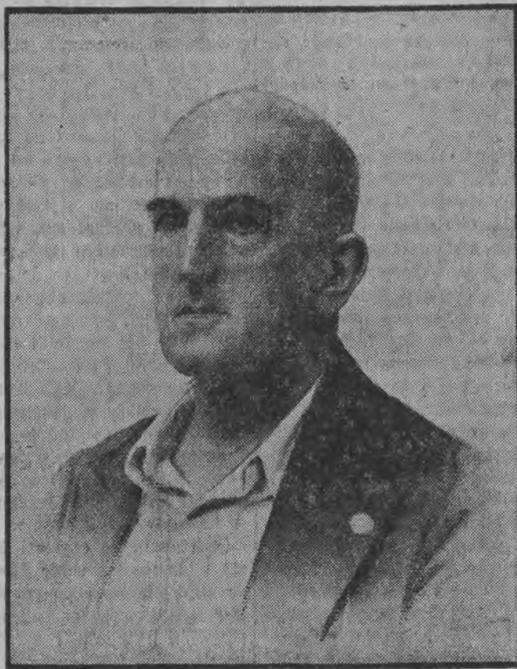
Pomimo, iż był urodzonym działaczem społecznym i agitatorom — miał usposobienie samotnika i nie dbał o wywieranie bezpośredniego wpływu na otoczenie; — tym nie mniej wpływ ten był bardzo silny, — tak, jak silną była indywidualność Zmarłego.

Śmierć Kazimierza Kaczanow-

skiego była dotkliwym ciosem dla całego ruchu socjalistycznego. My, jako koledzy Zmarłego w Redakcji, w której pracował, odczuwamy

szczególnie boleśnie stratę tego niezapomnianego kolegi i przyjaciela.

RED.



## Wiadomości różne z kraju i ze świata

### MOTOCYKL ZDERZYŁ SIĘ Z SAMOCHODEM.

W sobotę 16 bm. w godzinach wieczornych motocykl, kierowany przez Michała Króla, zderzył się na skrzyżowaniu ulic Krzyżowej i

Grażyńskiego w Łagiewnikach (Górny Śląsk) z samochodem ciężarowym. Na skutek zderzenia motocyklista Król i towarzyszy jego Jan Włodarko zostali wyrzuceni z siedzeń na bruk i doznali tak ciężkich obrażeń, że, przewiezieni do szpitala, wkrótce po wypadku zmarli.

### TRAGICZNY WYPADEK W PIEKARACH.

W mieszkaniu Widerów przy ul. Józefki w Piekarach Śl. manipulujący nieostrożnie rewolwerem kalibru 6,35 mm. Józef Wiedera postrzelił przez przypadek swego kolegę Huberta Adameca z Piekar Śląskich. Trafiając go w okolicę serca. Widząc, że Adamec padł na podłogę i broczy krwią, a mniemając, że go zabił, Wiedera przyłożył sobie rewolwer do skroni i strzelił, pozbawiając się życia. Rannego Adameca przewieziono na kurację do szpitala powiatowego w Piekarach Śląskich. Adamcowi nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Zwłoki tragicznie zmarłego Wiedery umieszczono w kostnicy szpitalnej w Piekarach Śl.

### SKAZANIE MALWERSANTÓW Z LWOWSKIEJ UBEZPIECZALNI.

W sądzie okręgowym we Lwowie zapadł wyrok w procesie urzędników Ubezpieczalni Społecznej, którzy wykradali akta firm, zalegających z wkładkami za pracowników i sprzedawali je zainteresowanym.

Osk. Dyński i Briefer zostali skazani po 4 lata więzienia, osk. Winnicki na pół roku, osk. Fieschler, b. dyr. hotelu, na 4 miesiące. Pozostałych oskarżonych u niewinniono.

### KATASTROFA KOLEJOWA.

Pociąg pospieszny Algier - Oran wykołcił się w niedzielę rano, na skutek rozkrcenia szyn. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu Attaf's pomiędzy Affreville a Orleansville. 5 osób poniosło śmierć w miejscu, a 12 jest ciężko rannych. Większość ofiar stanowią europejczycy, zajmujący wysokie stanowiska.

### POŻAR W DZIELNICY ROBOTNICZEJ W LONDYNIE.

Olbrymi pożar strawił grupę domów robotniczych w dzielnicy Bow we wschodniej części Londynu. Jedno dziecko zmarło wskutek doznanych poparzeń; 6 innych osób przewieziono do szpitala.

### WSRÓD PRZYJACIÓŁ.

Mussolini przyjął w pałacu weneckim nowego ambasadora niemieckiego von Mackensena, z którym odbył dłuższą rozmowę.

## Psychoza...

Jak donosi PAT, wiele pracy mają obecnie w Wiedniu urzędy parafialne, w których długie ogonki petentów czekają na załatwienie sprawy... swoich rodowodów.

Z reguły wymagane jest aryjskie pochodzenie rodziców i dziadków, członkowie zaś partii muszą wykazać aryjskie pochodzenie swoich przodków aż do r. 1800, czyli do pradziadków.

Równocześnie arcybiskupia kurya wydała, z rozkazu namiestnika Rzeszy, Seyss Inquarta, zlecenie, by urzędy parafialne wydawały żądane metryki nie w wyciągach, tylko w odpisach cacych dokumentów.

## Wichura

### nad wybrzeżem polskim

Po pięknej słonecznej pogodzie nad wybrzeżem polskim rozszalała w niedzielę silna wichura. W porcie Wielkiej Wsi schroniło się kilka statków i szkunerów.

## Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 bm.: Po pogodnej cichej i chłodnej nocy (przymrozki), w ciągu dnia pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego i przelotnymi opadami. Przy umiarkowanych, porywistych wiatrach zachodnich i północno-zachodnich (górnym około 50 km/godz.).

Temperatura do 10 st. Postawa chmur niskich około 300 m. Widzialność bardzo dobra.

W przekroju tygodnia

# Życie gospodarcze

Fakty, cyfry, oceny, dane szczegółowe

## Nowy zamęt w gospodarce światowej

Przed kilku miesiącami po raz pierwszy rzucono w świat sformułowanie, że świat w r. 1938 znajdzie się w obliczu nowego kryzysu gospodarczego. Przewidywania te sprawdziły się o tyle, że trwający przez ostatnie parę lat proces poprawy gospodarczej w świecie uległ zahamowaniu, a nawet — zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych — przeszedł w recesję (łagodna nazwa kryzysu).

To nie są puste słowa. Pragnę przekonać o tym czytelników, podamy niektóre dane, zaczerpnięte z zestawienia w „Polsce Gospodarczej” (zesz. 15).

O rozmiarach kryzysu w Stanach Zjednoczonych świadczy fakt, że od sierpnia roku ub. do końca lutego r. b. t. zw. wskaźnik działalności gospodarczej obniżył się z 107.9 na 79.7. Nic nie zapowiada, by miała nastąpić zdecydowana poprawa.

Pod przemożnym wpływem kryzysu amerykańskiego rosłszy poprzednio genewski wskaźnik produkcji światowej od maja r. ub. do grudnia spada z 106.8 na 89.1 (1929 — 100).

Okazuje się również, że wskaźnik produkcji europejskiej również dalej, pomijając zmniejszenie pod koniec roku. Źródło kryzysu leży więc w Stanach Zjednoczonych.

Fakt izolacji koniunktury poszczególnych krajów utrzymuje się nadal. Na przekór więc idącej ze Stanów Zjednoczonych fal kryzysu, produkcja Niemiec czy Włoch utrzymuje się wysoko. Mamy tu co prawda do czynienia z „autarkiczną” gospodarką zorientowaną na dyktando. Ale i Anglia nie zdradza objawów załamania koniunktury.

Kierunki produkcji brytyjskiej, przede wszystkim znaczny wzrost przemysłu ciężkiego — świadczą, że i tu działają przyczyny niezbyt naturalne, że oddziaływa tu wpływ ogromnego programu zbrojeń. W szeregu mniejszych krajów (Belgia, Holandia) dają się skłonić do wyraźnych objawów pogorszenia sytuacji.

Tak więc koniunktura zbrojeń krzyżuje się z bardzo wyraźnym

prądem kryzysowym.

W parze z kryzysowymi objawami spadku produkcji dają inne objawy kryzysu: w ciągu półroczu wzrosły o 38% zapasy (zwłaszcza surowców podstawowych), powoli zarysowuje się spadek światowych obrotów handlowych (w styczniu r. b. handel 76 państw wyniósł dolarów 2.215 milionów wobec 2.514 milionów przeciętnie mies. w r. ub.); rozchwiała się

objawy stabilizacji cen światowych.

Słowem — rośnie chaos w gospodarce światowej. Krzyżują się ze sobą sprzeczne tendencje. Sytuacja ta jest dobitnym świadectwem tej prawdy, że pod egidą kapitalizmu i faszyzmu nie da się wrócić do harmonijnej współpracy narodów świata.

## Kryzys w przemyśle naftowym

Sytuacja przemysłu naftowego winna być przedmiotem zainteresowania i troski całego społeczeństwa.

Wydobycie ropy naftowej w r. 1937 znów wykazało spadek o 934 cysterny 10-tonowe tj. o 1,8%. Według zestawienia szczegółowego, sytuacja na terenie poszczególnych okręgów przedstawia się dość niejednolicie.

W okręgu jasielskim nastąpił nawet rekordowy dla epoki p. wojennej wzrost produkcji do sumy 11,8 tys. cystern.

Natomiast teren marki podstawowej, eksploatowany od 40 lat, wykazuje dalszy spadek i stopniowo produkcja marek specjalnych zbliża się do połowy całej produkcji polskiej. Innymi słowy mówiąc owe tereny tylko o 4% dają mniej niż podstawowe kopalnie boryslawskie, tustanowskie i mrażnickie.

Niedobór tych kopali skłania do nowych poszukiwań. W r. 1937 odwiercono 139,3 tys. metrów, gdy w r. 1930 — 116,6 tys. metrów.

Wyczerpywanie się eksploatowanych złóż jest zjawiskiem naturalnym, któremu musi zaradzić odpowiednia organizacja przemysłu. Okazuje się, że obecne poszukiwania nie są jeszcze dostateczne. Z drugiej strony ogólna sytuacja gospodarcza kraju, m. in. słaby stan motoryzacji nie może być podstawą dla należytego rozwoju przemysłu i zapewnienia mu opłacalności produkcji i poszukiwań.

Polski przemysł naftowy wymaga energicznych środków zaradczych.

## Źle się dzieje w kolchozach

Sytuacja na terenie skolektywizowanego rolnictwa sowieckiego nie przedstawia się różowo. Świadczą o tym liczne głosy w prasie sowieckiej, napadające na „trockistów” i „bucharinowców”, którzy rzekomo szerzą antagonizmy na wsi i rozsadzają ustroj kolchozów. Muszą to być nielada spryciarze owi „szkodnicy”, skoro rozpalili pożar antagonizmów, które rozgorzały na całym ogromnym terytorium skolektywizowanego rolnictwa.

Jest rzeczą dziwną, jak łatwo owi „ultramarksyści”, za jakich uważają się bolszewicy zapominają o najelementarniejszych zasadach determinizmu społecznego, o tym, że przecież tak potężny antagonizm nie może być dziełem garstki agitatorów...

Na czym polega istota problemu. W myśl „wzorowego” statutu kolchozów z 17 lutego 1935 r. każda zagroda chłopiska otrzymuje przydział gruntu po 1/4 ub

1/4 hektara, a nawet po całym hektarze. Ma prawo trzymać jedną krowę, parę głów nierogacizny i drób.

To właśnie gospodarstwo stało się podstawą egzystencji „kolchoznika”. Uprawa gruntów wspólnych niewiele chłopom daje (podatki, wysokie koszty produkcji itp.).

Następuje więc rozdział pomiędzy skrzętną, intensywną pracą chłopów na własnym karłowatym gospodarstwie a niechętnym udziałem w obróbce gruntów kolchozowych. Robotę ową chłop „odwala” jak pańszczyznę. Efekty w formie odpowiedniej części rozdzielonego dochodu kolchozu są minimalne, a ta część jest wypłacana z opóźnieniem.

Nie będziemy się szczegółowo zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska. W każdym razie leży ono głęboko — w samym założeniu ustroju kolchozu, jak również w ogólnej polityce Państwa w stosunku do rolnictwa.

Leży również w fakcie, że — mimo wszystko — chłop zawsze stał ranniej pracować będzie na własnej glebie...

„Izwiestia” i inne pisma sowieckie ujmuje ten problem inaczej. Przyczyną były rzekomo pochyniania władz, które dawały za chęć interesom indywidualnym z krzywdą interesów zbiorowych. Ta rzekoma dywersja rzekomych „wrogów ludu” podcięła miała u podstaw rozwój skolektywizowanego rolnictwa.

W początkach roku 1930, gdy wynikiem pierwszego etapu kolektywizacji była straszliwa tragedia milionowych rzesz chłopskich, gdy chłopci masowo bili inwentarz i wieszali się — odpowiedzialność zrzucono na władze lokalne. „Car-bańszczyka jest dobry, tylko ma złych doradców” — mawiano za caratu. Dziś, na tle widomego bankructwa sowieckiej kolektywizacji — znów znajduje się winowajcę w postaci „wrogów ludu”

## Bohaterski kibic

Pewien dosyć znany krytyk literacki, pisujący w równie znanych tygodniku literackim, zarzucił kiedyś powieści Mariana Czuchnowskiego „Cynk” brak czy też niedostateczne uwzględnienie pierwiastka bohaterskiego. My, ludzie mniej wymagający od owego krytyka, uważamy, że zarówno w życiu, jak w twórczości Czuchnowskiego charakteru, wierność przeczuciom, poczucia godności własnej jest pod dostatkiem. Krytykowi jednak to nie wystarczy.

Bohaterstwo, to jest minimum, którego od każdego człowieka żąda. (Mamy wrażenie, że sobie dal dyspensę). Od pisarzy żąda pomocy zwiększonych, nadmiernych nadludzkich. Nic w tym dziwnego. Wszak jego to nie nie kosztuje. Jedno pociągnięcie pióra, jedno spojrzanie do lustra, aby zobaczyć w nim odbicie radykalnego krytyka, bohaterskiego kibica wystarczą, aby go we własnych oczach ułożyć na zawrotnych, niedostępnych wysokościach.

Kibic krytyczny, wymagający, pełen poczucia wyższości, jest typem, który występuje u nas dosyć często. Zazwyczaj ulokował się na bezpiecznej, odległej estradzie i w toczących się walkach nie bierze udziału. To mu pozwala z odległości obserwować walczących, krytykować ich ruchy, ich taktykę i zachowanie się i nie kryć się ze swoim ujemnym sądem, czy nawet lekceważeniem. Krytyk daje do zrozumienia, że te walki są zbyt bezpieczne, niedość heroiczne, aby mógł się w nich osobiście angażować. Poprostu nie warto. Co innego, gdy dojdzie do jakichś nadzwyczajnych rozstrzygnięć. Wtedy się rozważa, wtedy się zabiera. Zwykle okazje są niezbyt dla niezwykłych ludzi, którzy są za dumni, aby się podawać egzaminowi ze zgodności: teorii z oraklami, krytycznego zarozumiałstwa z odrobiną chociażby charakteru.

Bohaterski kibic z innego jeszcze powodu nie zniża się do współczesnych dzieł. Uważa się za jednostkę niezmiernie cenną i nie słychać niebezpieczną. Taka figura musi się oszczędzać, nie może się marnować w bylejakiej okazji, ale musi czekać na moment przełomowy, heroiczny. Wszystkie oczy są zwrócone na bohatera na estradzie — o tym on sam jest głęboko przekonany. I dlatego nie wolno mu nie zrobić, co by go mogło przedwcześnie skompromitować, zdradzić, narazić. W swoim posępowaniu, w całym życiu musi być jak najbardziej kompromisowy, giętki, ostrożny. Tak musi postępować człowiek, w którego wnętrzu mieści się cały skład latwo zapalnej amunicji duchowej. Przyszły rewolucjonista, największy z wielkich, swoją ostrożność składa na ołtarzu swojego wielkiego przeznaczenia, swojego bo-

haterskiego kiedyś...

Jego ostrożność i niemieszanie się do niczego w praktyce jest ochroną dla czystości przekonania, a równocześnie sprawdzianem radykalizmu, czy rewolucjonizmu najwyższej próby, który nie może się pospolitować z byle jaką okazją, ale musi czekać na najgodniejszą, najbardziej dostojną. Ze może nigdy nie nadejść, to już jest wynikiem złościwości losu, który krzywym okiem patrzy na bohaterów, czekających na swoją kolej.

Do chwili nadejścia tej wielkiej okazji bohaterski kibic pozostaje ze swoim bohaterstwem wysoko na estradzie, bacząc, by nie spłamiło się zetknięciem z niegodną jej rzeczywistością. Na koszt owej przyszłości wolno udzielać sobie wszelakich dyspens, niedostępnych dla ludzi mniejszej miary, dla tych, którzy naprawdę o coś walczą. Bohaterski kibic na konto swojego przyszłego bohaterstwa żąda wszystkiego od innych, niczego nie żąda od siebie. Wie kim jest i to mu wystarczy. Nie będzie się poniżać sprawdzianem swojego charakteru po przez realne działanie.

Skromny działacz, znajdujący się na arenie, narażony na ciosy, walczący bez patosu i rozgłosu, swoim trudem i ofiarą przekształca rzeczywistość. Jego charakter, daleki od wiary w pozaludzki automatyzm dzieł, od hyperadikalnego zrzućcia działania i odpowiedzialności na innych, jest najważniejszą, może jedyną ostoją wiary w przyszłość w ciemnych i ponurych czasach. Bohaterski kibic tworzy sobie kunsztowne alibi, łaskuje po peryferiach, jest figurą śmieszna, zbędna, a chwilami irytująca i godną pogardy.

## P. acownicy przemysłu państwowego formułują swe postulaty

W dniu 9 i 10 kwietnia 1938 r. obradował w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Pracowników Umysłowych Przemysłu Państwowego R. P.

Z uchwał zjazdowych zasługują na uwagę uchwała domagająca się „zniesienia podatku specjalnego i zwrotu potrąconych dotychczas kwot z tego tytułu”.

Należy przypomnieć, że pracownicy umysłowi przemysłu państwowego opłacają podatek specjalny, mimo to, że w myśl obowiązującego ustawodawstwa są pracownikami prywatnymi, a pracownicy prywatni podatku tego nie płacą. Obciążenie podatkiem specjalnym pracowników przemysłu państwowego stwarza dość dużą dowolność w stosunkach prawnych, obala poczucie zaufania najszerzych mas pracowniczych do naszego ustawodawstwa oraz istniejącego porządku prawnego.

Sytuacja pracowników umysłowych przemysłu państwowego na tle wzrostu kosztów utrzymania oraz poprawy sytuacji gospodarczej w przemyśle, handlu i rolni-

ctwie, a co za tym idzie — zwiększonych wpływów skarbu Państwa — została wszechstronnie oświetlona. „Pomyślność gospodarcza” dotkliwie naruszyła budżety pracownicze. Walny Zjazd stanął na stanowisku ogólnej podwyżki płac o 15%.

Aby unormować całokształt stosunków, dotyczących warunków pracy i pracy pracowników umysłowych w przemyśle państwowym — Walny Zjazd stanął na stanowisku zawarcia umowy zbiorowej, regulującej te wszystkie sprawy, które nie zostały dotychczas uregulowane przez obowiązujące ustawodawstwo. Najkapatelniejszą z tych spraw jest minimum wynagrodzenia, nie mówiąc już o innych, jak 40 godzinny tydzień pracy, automatyczny awans, sześciomiesięczne wypowiedzenie po 10 latach pracy i t. p.

Poza tym Walny Zjazd stanął na stanowisku przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych, przyznania ulg budowlanych jedynie budownictwu spółdzielczemu i tak zw. budownictwu na własny użytek.

## WĄTROBA NIEDOMAGA

Gdy lekarz rozpozna, że źródłem nie domaga jest wątroba, działająca leniwie i niedostatecznie odtruwająca organizm, nie filtrująca krwi i nie wydzielająca w dostatecznej mierze żółci — stosują się do leczenia wątroby kamicy żółciowej i zlej przemiany materii D-ra Cz. Krassowskiego, ze znakiem słownym KAMI-

CINA, dobrane klinicznie na schorzenia aparatu żółciowego, złą przemianę materii, artretyzm i t. p. KAMICINA przynosi ulgę w cierpieniach wątroby i reguluje przemianę materii. Cena pudełka zł. 2.—. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Skład Główny: Zakłady Przem.-Handl. Dr. K. Wondra, Warszawa, Leszno 98.

## Wiadomości bieżące

### W kraju

#### OZNAKI KONIUNKTURY

Wytwarzalność hutnicza w marcu r. b. wzrosła poważnie we wszystkich dziedzinach, pomijając produkcję tur (spadek o 26,5%). W porównaniu z marcem r. ub. wytwarzalność surowców była większa o 42%, stali — o 17%, walcowni — o 21%. Wzrosła również produkcja hutnictwa cynkowego i ołowianego.

Eksport hutniczy był w marcu o 42,82% wyższy niż w lutym.

Eksport stępla kamiennego w marcu r. b. wyniósł 887 tys. t. wobec 847 tys. ton w lutym r. b. i 840 tys. t. w marcu r. ub. Przeliczenia dzienna wysyłka węglu kamiennego za granicę wynosiła w marcu 33 tys. t. wobec 36 tys. t. w lutym r. b.

#### KAPITAŁ ZAGRANICZNY W POLSCE

„Polska Gospodarcza”, omawiając ruch kapitałów w spółkach akcyjnych podkreśla, że w r. 1937 udział kapitału zagranicznego w słabym wzroście ruchu założytelek w Polsce jest bardzo słaby (w 2 spółkach na 32 uowpowatało w r. 1937 występuje kapitał zagraniczny).

Na początku r. b. kapitał zagraniczny reprezentował 42,9% całego kapitału akcyjnego (wynosząc 1.441,7 miln. złotych).

Kapitał zagraniczny, skoncentrowany jest w 438 na ogół liczbę 1.414 (normalnie czynnych było na początku r. 1.067 spółek). W 314 spółkach kapitał zagraniczny znajduje się w więk-

zości i stanowi on w tych spółkach łącznie 88,9% całego kapitału zagranicznego, zaangażowanego w polskich spółkach akcyjnych.

Zagraniczny kapitał akcyjny w polskich spółkach jest następującego pochodzenia: francuski 26,2%, amerykański 18,6%, belgijski 13,3%, niemiecki 13,3%, szwajcarski 8,5%, angielski 5,4%, holenderski 3,9%, austriacki 2,9% Nd.

### Zagranica

#### DALSZA ROZBUDOWA CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU NIEMIEC

Kapitał zakładowy koncernu ciężko-przemysłowego „Herman Goering” zostanie podniesiony 5 na 400 miln. marek. Akcja za 265 miln. marek przypada Państwu, zaś za 130 miln. będą subskrybowane przez przedsiębiorstwa przemysłowe. Mamy tu więc klasyczny objaw „wojennego” etatyzmu.

Uchwalono w Austrii koło Linzu budować wielką hutę.

#### OBJAWY KRYZYSU W AMERYCE

Tak charakterystyczny dla sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych stan przemysłu samochodowego zdradza wyraźnie objawy kryzysu. Według informacji Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej, produkcja samochodów w marcu r. b. wyniosła 56.677 wozów tygodniowo, gdy tygodniowa produkcja w marcu 1937 r. osiągała 115.360 wozów. W tym czasie w związku ze zmniejszeniem się produkcji przeprowadzono redukcję załogi robotniczej, jak i zmniejszenie się ilości dni pracy dla pozostałych robotników.

#### SZWECJA W WALCE Z KRYZYSEM

Rząd robotniczy Szwecji, mimo panującego w tym kraju okresu pomyślności gospodarczej, zwraca uwagę na objawy kryzysu. W tym celu Rząd zaproponował stworzenie budżetu nadwyżkowego na walce z kryzysem. W postaci robót publicznych. Przewiduje się kredyty w sumie 257,4 miln. koron, z czego 75,4 miln. koron powstanie na drodze pożyczek, reszta pochodząca z normalnych dochodów skarbowych.



## Zbiórka 1-szo majowa

Sekretariat Generalny TUR rozestiał Oddziałem i Komitetem zbiorczych zezwolenia oraz znaczki. Wzywa się te Oddziały, które dotąd nie przysłały zamówień o spieszne zwroćcie się do Zarządu Głównego TUR.

## ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY J. ZAWODNIKA

WARSZAWA, LESZNO 25. Tel. 11.96-14. Rok założenia 1910. Wykonywa: Aparaty leżnicze (system Hessinga), ręce i nogi sztuczne, gorsety prostujące, bandaże rurowe, pasy brzuszne i t. p. Specjalny oddział obuwia ortopedycznego. Wszystko wykonywa się według ostatnich wymagań ortopedii chirurgicznej.

# Koszmarna książka

Ukazała się w polskim przekładzie głośna zagranicą książka: „Victor Serge”. Losy pewnej rewolucji. (Instytut Wydawniczy, Biblioteka Polska, Warszawa, r. 1938).

Autor jest „trockista”, spędził w Rosji lata 1917 — 1936, poznał więzienia i wygnanie i tylko dzięki wstawianiu dwóch wybitnych Francuzów udało mu się uciec z życiem i zagranicą napisać swą książkę o Rosji.

19 lat pobytu w Rosji to nie kilkutygodniowy, czy nawet kilkumiesięczny spacer tyłu „podróżników”, którzy odwiedzają wciąż Rosję i uszczęśliwiają czytelników swymi wrażeniami. Serge nie opisuje wrażeń turysty, lecz Rosję stalinowską, w której długie lata żył i cierpił, a że był świadkiem wszystkich etapów rozwoju Rosji (prawdziwego i w cudzoziemskiej), na rzeczy zaś spogląda oczyma komunisty — ideowca, a nie przeciwnika klasowego, więc książka jego ma niewątpliwie wartość dokumentu autentycznego.

Serge zresztą ogranicza się przeważnie do faktów i cyfr, którymi operuje także oszczędnie, by nie znudzić czytelnika; każdy temat traktuje krótko, jakby syn teternie, starając się dać czytelnikowi na podstawie szeregu danych ogólne pojęcie o przedmiocie. Metoda jest dobra, książkę czyta się łatwo i z ogromnym zainteresowaniem. A to już bardzo pochlebnie świadczy o autorze, jeśli się zważy, jak bogata już jest literatura o Rosji sowieckiej.

Streścił książkę niepodobna, każdy bowiem jej rozdział jest cenną całością, której pominięcie nie można bez uszczerbku dla całości książki. Wymienimy więc tylko te rozdziały.

Pisze więc Serge o położeniu robotników w Rosji sowieckiej, dalej — pracowników, kobiet, młodzieży, chłopów, rzemieślników, urzędników, ludzi religijnych, uczonych, literatów, nauczycieli i szkolnictwa; następnie o systemie administracyjno-politycznym, o bezpieczeństwie publicznym, o więzieniach i zsyłkach, o roli socjalistów, anarchistów, opozycji komunistycznej, oponentów stalinowców, o kampaniach, wręczcie o kulisach Stalina.

W ostatniej części zawierającej również cenne, a niekiedy wstrząsające informacje (kolektywizacja wsi!), Serge podaje wnioski i widoki na przyszłość. Niektóre ustępy tej części budzą liczne zastrzeżenia co do sposobu ujęcia przedmiotu i nie będziemy się nimi zajmowali.

Główna wartość książki polega na treści opisowej. Nie byliśmy nigdy wysokiego mniemania o

dwalcach Rosji sowieckiej. Ale przyznajemy, że też nigdy nie przypuszczaliśmy, by w Rosji było aż tak źle, jak to przedstawia Serge. Guzy nie zamianie co autora, tobyśmy nie uwierzyli temu co pisze.

Ale jak tu nie wierzyć? Jak nie wierzyć, skoro z każdego wiersza wyciera prawda, skoro się czuje, że to pisze człowiek, któremu ta prawda sprawia ból? Wiele rzeczy, podanych przez autora znalazły już przed tym, ale dopiero w połączeniu znanych faktów z nieznanymi, otrzymujemy obraz naprawdę wstrząsający.

Nie ma bowiem — w przedstawieniu autora — ani jednej dziedziny życia sowieckiego, w której by gorowały barwy jasne, lub przynajmniej kolory jasne i ciemne utrzymywały równowagę.

Po 20 latach dyktatury bolszewickiej mamy społeczeństwo podzielone na bogatych i biednych (12% — 15% tamtych, a 85% — 88% tych!). Podział ten zaznacza się wśród młodzieży, w nauce, w literaturze, wśród robotników i chłopów; poziom życia mas robotniczo-chłopskich jest średnio niższy, niż przed wojną, a nadmiar robotnik nie ma swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, jest prawie „przytwierdzony do gleby”.

System szycan, prześladowań i represji, stosowanych w nieprawdopodobnym wręcz rozmiarach i z nieprawdopodobnym okrucieństwem, to krwawa epopeja znacząca się biurokracją stalinowskiej nad wszystkimi, co nie zamienił się w mechanicznych „robotów”, lecz zachował iskrę człowieka. Prześladowa się nawet stalinowców, bo czemuż Stalin miałby wierzyć w szczerść ich do siebie przywiązania? Nikt nie jest pewny jutra.

„Gdy nadchodzi z Moskwy rozkaz wykrycia trockistów — pisze autor — przychodzących w łonie samej partii, każde prezydium komitetu wie, o co chodzi. Jeśli odpowie: ależ wśród nas takich nie ma! — zarzuca im co najmniej brak czujności, lub najprawdopodobniej sabotaż obrony partii przed wrogiem wewnętrznym, a może nawet przynależność do kontrrewolucji trockistowskiej. Muszą wynaleźć ofiary ze swego otoczenia i wymyślić ich zbrodnie”.

„Co pewien czas — stwierdza dalej autor — wykrywa się to tu, to tam, „ogniska korupcji”, a więc łepi się je ogniem i żelazem. Ponieważ zaś wykrywa się je na rozkaz, nie brak i ofiar niewinnych, a że nie się nie zmienia w systemie, pomimo terroru, zepsucie szerzy się nadal”.

Potworną cechą prześladowań jest fakt, że po odbyciu kary więzienia, czy obozu koncentracyjnego, czy zsyłki, pod lada pretekstem, albo też bez pretekstu przedłuża się karę w innej miejscowości, lub w innych miejscowościach.

Okrucieństwem, nigdzie bodaj nie praktykowanym jest odbieranie więźniom, wychodzącym na wolność, wszelkich prac, napisanych w miejscu odosobnienia, czy znalezionych przy rewizji. Autorowi przy wyjeździe z Rosji również odebrano cenne rękopisy, owoc wieloletniej pracy.

Książka jest ponura, koszmarna, mimo, że autor pisze niemal po kronikarsku, jest oszczędny w słowach, powstrzymuje się prawie zupełnie nie tylko od wydawania sądów, lecz nawet od odruchów uczuciowych, które u niego są bardzo rzadkie i przytłumione.

Ogromna masa podanych przez autora faktów jest wręcz przerażająca w swej grozie i ohydzie.

Na tym upiornym tle tym większą uciechę wzbudzi taki oto kwiatek z łaci stalinowskiej:

„Na VII kongresie Kominternu wysłannik Stalina przedstawił Dimitrowa na trybunie w tych słowach: „Niech żyje pilot Kominternu, nasz towarzysze Dimitrow”. Dla całej pracy, dla wszystkich mówców Dimitrow stał się od tej chwili pilotem. Nikt nie potwolił sobie powiedzieć leader, wódz, przewodnik, kierownik, duży ajazdu. Nie, to jest pilot i już. Wszelka zmiana w słownictwie może się stać przestępstwem. Najbliższe tożsamości myśli nie może przedostać się do partii bałwochwalczo oddanej wodzowi”.

Książkę poprzedza wstęp p. Tadeusza Teslara, gdzie autor pod pretekstem walki z komunizmem (w postaci stalinizmu i trockizmu) zwalca rewolucję w ogóle.

Przekład zawiera dużo błędów językowych. Jest też dużo błędów drukarskich (np. posłanka kortezów do parlamentu).

Przekład jest autoryzowany, ale bardzo wątpliwy, czy tłumacz uzyskał od autora prawo do umieszczenia swoich uwag do tekstu, zwłaszcza, że są to uwagi polemiczne i — przynajmniej w sprawie hiszpańskiej — niesubtelne. (BOR).

# Muzyka przyszłości

Niech czytelnik ani na chwilę nie przypuszcza, że zamierzam, jak jakiś chiromanta lub inny „mistrz nauk tajemnych”, przepowiedzieć jak będzie wyglądała muzyka europejska za lat sto lub więcej. Dla muzyki zawodowej jest to bodaj bardziej ryzykowne niż dla polityka przepowiadanie wojny lub dla Państwowego Instytutu Meteorologicznego — pogody.

Jak wszędzie w życiu społecznym i w życiu muzycznym nie ma uniwersalnych środków, recept, które można stosować na rozmaite bolączki. Irracjonalny często z pozoru rozwój danej gałęzi wiedzy czy sztuki jest tak skomplikowanym procesem, zależnym od tak wielu czynników dostrzegalnych i niedostrzegalnych, że wszelkie horoskopy na tematy przyszłości są tu słusznie z góry dyskwalifikowane. Rachunek prawdopodobieństwa zawodzi, wzory matematyczne nie odpowiadają — napróżno chcielibyśmy chwycić wmykającą się wodę.

Jak samo życie tak i sztuka nie sobie nie robi z komunalów. Może najdalej od nich stoi muzyka, sztuka najwięcej abstrakcyjna, najmniej materialna. Nie da się ona podciągnąć pod utarty frazes. Zadane, najudatnione słowo jej nie opisze. Dlatego właśnie lubi powtarzać Schumann, że najlepszym sposobem mówienia o muzyce jest milczenie.

Ale dla mnie obecnie za wczesne jest jeszcze na milczenie. Wróćmy do muzyki przyszłości. Termin spopularyzował Wagner. Słynne są jego listy pisane do jednego z francuskich przyjaciół, wydane w lipskiej broszurce p. t. Zukunftsmusik (Muzyka przyszłości). Ale autor, zapalczony w dzieło swojego życia, zatroskany o niepewne losy „Tannhause- ra”, „Trystana” myśli prawie wyłącznie o utworzeniu drogi swoim utworom, kiedy stawia i na swój sposób rozwiązuje zagadnienie muzyki przyszłości.

Możliwie idealnie pojęty dramat muzyczny ma być — według Wagnera — tą formą muzyczną, która złączy w sobie poezję, ma-

larstwo, muzykę i da najpełniejszy wyraz muzyce przyszłości.

Jakże dziś, po stu blisko latach, wykładają marzenia autora „Parasifala”.

Dziś muzyka chętnie wyrzeka się związku z innymi sztukami. Wystarcza sama sobie. Muzyka t. zw. absolutna bierze górę nad programową. Co dana muzyka „wynaża”, jaką ma „treść” pozamuzyczną, czy „przedstawia” grzmoty, kukułki, słowiki itp. pytają obecnie tylko dzieci i mało inteligentni laicy. Już przeciętnie kulturalny amator sztuki dostrzega w muzyce wartości samowystarczalne, indywidualnie wypowiedziane mową tematów muzycznych.

Sama muzyka Wagnera zyskuje sobie coraz większe prawo oby watełstwa bez sceny. Programy koncertowe w lwiej części wypełnia Wagner z Beethovenem. W operze natomiast przeciętnie dominują włoski Puccini, Verdi, którzy w poglądach na muzykę przyszłości, a już zwłaszcza na muzykę włoską stoją na biegunach przeciwnych z Wagnerem. Ostatnie dramaty muzyczne w guście wagnerowskim nie zdaje się dziś zwyciężać.

Do zakresu muzyki absolutnej należałoby więc odnieść pytanie czego moglibyśmy się spodziewać po muzyce przyszłości. I tu natrafiamy na największe własne trudności.

Muzycy na ogół nie lubią rozmawiać na tematy swojej sztuki. Niejeden dowodzi, że analiza przeszkadza mu w bezpośrednim i silnym doznawaniu wrażeń. A już każdy woli grać niż mówić o granii. Stąd też od artystów w większości nie można się spodziewać odpowiedzi na pytanie jak sobie wyobrażają muzykę w przyszłości. Pytanie wyda im się, słusznie czy nie, jałowym.

Z drugiej zaś strony opieranie się na sądach nie muzyków, lecz uczonych, estetyków, teoretyków sztuki stwarza nowe znaki zapytania.

Latourneau w swojej „Socjologii” jeszcze przed wojną sygnalizował upadek muzyki. „Okres młodyczy muzyki — pisze — chyli się już ku końcowi, jest to starość muzyki”. A dalej jeszcze adykalniej. „W istocie, sztuka muzyczna wysycha i grozi, że tak skończy, jak się zaczęła — wrzaskiem”.

Sąd to niewątpliwie krańcowy. Ale dla muzyki dzisiejszej i przyszłej ostrzegawczy. Muzyka albo jest i będzie sztuką piękną, opar-

ta i zbudowaną według tych i tym podobnych podstaw, które dla niej stworzyli wielcy kompozytorowie miary klasyków i romantyków — albo jej nie będzie wcale. Muzyka jako hałas, jako zespół amuzycznych, nie harmonicznych współbrzmień utrzymać się na długo nie może.

Naturalne a razem z tym artystyczne założenia sztuki muzycznej nie są i nie mogą być zależne od czasu, od jej przeszłych, obecnych i przyszłych kierunków. Prądy, tendencje, nazwy zmieniają się — sztuka zostaje. Wielkość Palestriny, Mozarta lub Szopena nie umniejsza się przez to, że każdy z nich reprezentuje styl inny i żyje w innym stuleciu.

Dla muzyki przyszłych pokoleń wynika stąd wniosek, który nie potrzebuje wielu słów i dowodów. Twórzmy taką muzykę, jaką chcielibyśmy mieć w bliższej lub dalszej przyszłości. Nie twórzmy tanich i mylnych komunalów w rodzaju „to co nowe jest dobre, a to co stare złe” (lub naodwrot). Szukajmy sztuki nie w formach współczesnych, dawnych lub najdawniejszych, lecz tam, gdzie ją bezpośrednio ujmować można, w najgłębszych pokładach wzruszeń i przeżyć wiecznie tej samej duszy ludzkiej.

E. O.

## Robotnik szefem korpusu

W tych dniach major Cyprian Mera w armii Hiszpanii republikańskiej, otrzymał awans na podpułkownika i szefa 4-go korpusu armii, na czele którego Mera w ostatnich dniach dokonał pomyślnych operacji na froncie Guadajajara.

Przed wybuchem wojny domowej Mera był robotnikiem budowlanym. Gdy wybuchł rozkosz, wziął udział w zgniczeniu go w Getafe pod Madrytem, w Carabanchel i w Guadajajara.

W pierwszych dniach listopada 1936 r. na czele tysięcy ochotników stanął do obrony Madrytu i dzielnie walczył na odcinku Casa de Campo.

Rycho dowódcy spostrzegł jego wyjątkowe zdolności organizacyjne i powierzył mu odpowiedzialne zadania przy organizowaniu regularnej armii. Mera stworzył 39-tą brygadę.

Gen. Miaja mianował go szefem dywizji, a następnie czwartego korpusu.

ARK. AWERCZENKO.

## Przygoda rewizora

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Do miasta Zawarujewa przybyła senacka komisja rewizyjna. Rewizor zatrzymał się w hotelu i natychmiast zatelefonował stamtąd do biura policmajstra.

— Hallo! Czy to centrala?  
Centrala milczała.  
— Hallo! Hal! lo!  
Centrala nie odpowiadała.  
— Centrala, do krośset! — wrzeszczał zirytowany rewizor. — Jeśli się pani natychmiast nie odezwie, to wezwę niezwłocznie naczelnika i zwołuję panią w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Numerowy poszedł do rewizora i powiedział:  
— Nie ma co dzwonić, przecież i tak już skradli.  
— Centralę? — przeraził się rewizor.  
— Nie, drut telefoniczny.  
— M... tak... a więc w jaki sposób mógłbym wezwać policmajstra. Może by mi pan tu przysłał posterunkowego.  
— Nie ma go.  
— Ukradli?  
— Nie, ale posterunkowi kopia ogród u pana policmajstra.  
— No, to proszę mi się wystarać o samochód, i sam...  
— Nie ma samochodu.  
— Jakto? czy i samochód u policmajstra ogród kopie?  
— Nie, lecz ostatni samochód ko-

niokrady wczoraj ukradły.  
— Cóż to za koniokrady, skoro samochód buchają?  
— Powykradali już wszystkie konie, no to się teraz do samochodów wzięli.  
— „Samochodokrady”?  
— Tak.  
Rewizor pokiwał smętnie głową i poszedł pieszo do biura policmajstra.

— Gdzie jest policmajster?  
— Nie ma go, — odparła baba, szorująca podłogę w pustym urzędzie.  
— Gdzież jest? może go koniokrady ukradły a może ogród kopie?  
— Nie, jest teraz na służbie.  
— A gdzie?  
— Do aresztu poszedł, aresztantów po gębach prać.  
— Za co?  
— Dla przestrogi.  
Z wielkim trudem udało się rewizorowi odszukać policmajstra.

— Dzień dobry, chciałbym przejrzeć pańskie księgi.  
Policmajster zbladł jak chusta.  
— Jak Boga kocham, nie brałem, słowo daję. Na cóż mi one... Cudzego mi nie potrzeba.  
— To nieporozumienie: pytam o pańskie księgi policyjne, w których jest zapisany rozchód rozmaitych kwot pieniężnych.

— A... — nabral otychy policmajster. — Serdiukow, zawołaj kiereownika kancelarii.

Przyszli opasy, ponury mężczyzna.

— Chodzi tu, — rzekł policmajster o rozmaite sumy na utrzymanie policji.

Ponury mężczyzna padł na kolana.

— Na czym go nie widział. Bodaj mi ręce uszły, jeśli mi wziął choć kopiejczkę! Anim się okruszynką żadną nie pożywił.

— Co pan wygaduje... spokojnie! Nie o tym mówię. Toć były chyba na policję pewne rozchody?  
— Były, — podchwycił skwapliwie policmajster. — Istotnie, jak mi Bóg miły, były. Cała moc ich była.

— A widzi pan... i rozchody te gdzie pan zapisywał?  
— Oczywiście. I nie raz!  
— A to doskonale. I gdzie są te książki?  
— Istotnie, — podchwycił policmajster, — gdzie są książki?  
— Nie ma ich, — uśmiechnął się ponury mężczyzna.  
— Gdzie są? — spytał rewizor.  
— Może ogród policmajstra przekopują lub aresztantów po pyskach piorą, a może je koniokrady ukradły?  
— Ano właśnie, ukradły.  
— Kto?  
— Książkokrady. I nawet całym nie dawno. Mężczyzna jakiś przyszedł. „Co to za książki?” pytał. Złapał je i zwiał.  
— Złapał i zwiał? Co za szkoda! A gdzie są wasi posterunkowi?  
— Momentek. Hej, Serdiukow!

Wszedł Serdiukow.

— Proszę, oto posterunkowy, — wskazał go policmajster.

Serdiukow padł rewizorowi do nóg i zaczął płakać.

— Jestem zupełnie niewinny! — zawołał. — Karę-m jego tylko dotknął, a on — bęc... i skonał.

— Kto?  
— Ten, co to był bez paszportu.

— Pomówimy o tym później, później. A teraz do rzeczy. Doniesiono nam do Petersburga, że się tu w was rozwija łapownictwo.  
— U nas? — zdumiał się policmajster. — To ten łajdak Terentiew. Nie wytrzymał, poskarżył się...  
— Terentiew, a to kto?  
— Jest tu taki.  
— Wezwać mi tu Terentiewa.

Posłano po Terentiewa. Na widok rewizora Terentiew się rozplakał i rzekł:  
— Pogoda rzeczywiście była marna, dżdżysta, ale sukno było dobre.  
— Co pan wygaduje, uspokój się pan! Jakże sukno?  
— A to, którego dostarczyłem policjantom na płaszcz. W piękne pogody byłoby nie do zdarcia. Ale w złe, wiadomo... zanim minęło sześć dni... A mówiłem temu durniowi Oskiniowi...  
— Proszę wezwać Oskina.  
Przybiegli zasapani Oskin.  
— To, — odezwał się Terentiew, — jest mój spółnik Oskin.  
— Do krośset! — zawołał Oskin. — Sam przy budowie mostu buchnął dziesięć tysięcy, a teraz chciałby na mnie to zwalić!  
— Nie, — przerwał rewizor, —

mówimy o policjantach.

— Nie kradłem, — oświadczył Oskin, — to prawda, budowałem schronisko dla starych policjantów... Ale kradłem... Co prawda ośmiem tysięcy pozostało w mojej kasie ogniotrwałej i nadal tam leży. Okroliło się to przy wywoźeniu gruzu z budowy... Toć dlatego właśnie trzymam je w swojej kasie, aby ich ogień nie strawił.

— Hm... tak... Zmuszony jestem natychmiast tam pojechać i dokonać wzięcia owych pieniędzy, tudzież dokumentów. Proszę mi zawołać dorozkę. I świadków.

Po chwili wpadł do urzędu dorozkarz i wrzasnął z pasją:  
— A to znów co za porządek? Za jedną babę dwa razy chcieli brać! Wolnego! To tak już strątowane baby zdrożały, że ani przystęp do nich? Posterunkowemu dałem. Przedownikowi dałem...  
— Pst... — przerwał policmajster. — Milcz, dumni! Odwieź masz tego pana. Świadkowie przyszli.

Akurat weszli świadkowie.  
— Skąd my do tego, — odezwał się. — O niczym nie wiemy: Wsie dliśmy tylko sobie, szarpneliśmy ją kąś korbkę, a ten już pędził. Cóż więc mieliśmy robić? Trudno przecież wyskakiwać w biegu. Wlemy, że nie wolno brać cudzej rzeczy.  
— Jakiej? — zdziwił się rewizor.  
— Niby samochodu. To też go nie braliśmy. Raczej on nas porwał. Inny się skarżył jeszcze na właściciela, a my nie — darujemy.  
— A toście wy skradli samochód?  
— Po co byśmy mieli kradnąć sa-

mochód? Czyż można coś takiego zrobić? Koniokrady jesteśmy. Niechaj się pan spyta chociażby braci Zaworuchinów... Kupcy się do kłamstwa uciekać nie będą. Razem z nimi pracujemy.

— Proszę wezwać Zaworuchinów.

Po upływie godziny tłum ludzi zapełnił biuro policmajstra. Wiele osób rozłożyło się nawet na schodach i na ulicy.

Z początku wszyscy zachowywali się nieśmiało, potem się jednak rozgadali. Zaczęli się uśmiechać.

Rewizora otaczał zwarty tłum. Wszyscy wrzeszczeli, halasowali, tak, iż nie można było zrozumieć ani jednego słowa.

Z tłumem wyszedł siwowłosy starszec, przeżegnał się i wręczył rewizorowi paczkę:  
— Dziesięć tysięcy.  
— Na co?  
— Łapówka.  
— Jak pan śmieł — wrzasnął rewizor. — Ja nie biorę łapówek.  
— To znaczy, jak to?  
— A tak, nie chce!  
— Proszę państwa, — krzyknął policmajster, — wobec takiego postępku rewizora, zmuszony jestem aresztować go! Odmawia! Pięknie. Odpowie za to. Jutro odbędzie się nad nim sąd.

Zdumionego, zmieszanego rewizora wyprowadzono z pokoju. Rewizor spędził noc źle. Mężczyża go niepewność.

Przewracając się z boku na bok na twardej pryczy więziennej, rozmyślał:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4 ej).

# Austria kolonią Niemiec

W lat dwadzieścia po przegranej wojnie Niemcy wojnę „wygrały” drogą aneksji zbrojnej Austrii, czemu skłócone mocarstwa światowe nie chciały i nie zdołały przeciwdziałać.

By wrócić do analogii z przed lat dwadzieścia należałoby sytuację Niemiec określić, jako podobną do tej, w której znajdowały się po t. zw. pokoju brzeskim, zawarłym 9 lutego i pokoju bukaresztyńskim, podpisanym przez Rumunię 7 maja 1918 r. Na wschodzie zapanował „pokój niemiecki”. „MittelEuropa” wedle określeń 9 sierpnia 1917 r. w Kreuzenach celów wojny byłyby zrealizowane, gdyby zwycięstwo państw zachodnich w październiku 1918 nie rozbiło potęg Niemiec.

Groźny dla całego świata „pokój niemiecki” odżył w hasłach i planach III Rzeszy i przez zabór Austrii znalazł się na drodze realizacji.

Dla tego celu służą mają zbrojenia i przygotowania wojenne III Rzeszy, a kolonie zamorskie są potrzebne dla dostarczenia surowców olbrzymiemu przemysłowi militarnemu. Jednym z motywów napadu na Hiszpanię — to miedź, znajdującą się w tym kraju, drugim — możliwość usadowienia się w Afryce (tymczasem w Maroku) dalszym — przecięcie Francji drogą łączności z jej posiadłościami afrykańskimi.

Równoczesny wypad na wschód to z jednej strony odwrócenie uwagi od innych kierunków ekspansji, a równocześnie objęcie w posiadanie tych zasobów, surowców i całego dorobku gospodarczego, jaki Austria, mimo powojennych amputacji jeszcze posiada. Należy przy tym podkreślić, że polityka gospodarcza przedwojennej Austrii szła w kierunku uszczuplenia t. zw. krajów dziedzicznych dynastii Habsburskiej kosztem innych krajów koronnych. Wy starczy przypomnieć wspaniałe rozbudowane kolejnictwo krajów alpejskich, olbrzymi przemysł kopalniany, hutniczy i wytwórczy Styrji, na nadzwyczaj wysokim poziomie postawiono hodowlę bydła, a przede wszystkim położenie geograficzne umożliwiła jace bezpośrednią penetrację na Węgry i Bałkan, skąd prowadziła dawna wytyczona droga na ów pozornie mityczny Bagdad.

Podobnie jak wciągnięcie Turcji do wojny po stronie mocarstw centralnych, tak obecnie wysłanie starego doświadzonego i sprytnego oficera wywiadu v. Papena na ambasadora w Anglii wskazuje na bardzo realne zamiary szchownia Anglii i Francji

na t. zw. bliskim wschodzie, tak cennym dla tych mocarstw.

Rozwinięcie potężnej inicjatywy na tym odcinku frontu, tak do nosłego dla państw zachodnich bez zaboru Austrii byłoby niemożliwe. Tymczasem dziesiątki tysięcy sztuk bydła jadą do Niemiec, gdzie częściowo ulżą w trudnościach aprowizacyjnych, a w większości zamienione w konserwy mięsne uzupełnią gromadzone zapasy żywności, których brak w czasie wielkiej wojny tak fatalnie zaciążył na sprawności bojowej mocarstw centralnych. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Austrii jej przemysł metalurgiczny, jej rolnictwo i hodowla oraz bogactwa kruszcowe i mineralne przedstawiają dla celów wojennych Niemiec doniosłe znaczenie.

Ludność Austrii przekraczająca 6 milionów Niemców wyróżnia się ilościowo, a przede wszystkim jakościowo straty terytorialne poniesione po przegranej wojnie.

Rozbudowana do najwyższej doskonałości technika niemiecka już rozpoczęła poszukiwania nowych kopalni, a potężna droga wodna, jaką jest Dunaj, zapewni „Trzeciej” Rzeszy ogromne

możliwości komunikacyjne. Południowe kraje austriackie, tak niedawno jeszcze stanowiły zaplecze austriackiego Tryjestu, dziś martwego portu włoskiego. Bezkarność, z jaką „Trzecia” Rzesza mogła potargać i podeptać przez tyle mocarstw gwarantowane traktaty, rozczuchwała i wyolbrzymiała apetyty, których cesarstwo niemieckiemu nigdy nie brakło, a losy dyktatury hitlerowskiej zależą w ogromnej mierze od utrzymania społeczeństwa w transie, graniczącym z niepoczytalnością.

„Wódz” mieniący się zesłannikiem Boga i nieznanym dotąd w dziejach aparatem propagandowym stawiany na piedestale półboga tej nieobliczalnej niepoczytalności jest istotnym wykładnikiem.

Stan ten jest tym groźniejszy dla całego świata, że w ręku narodu znajdującego się w takim stanie znajduje się oręż wojenny fanatycznej wprost doskonałości.

Narody europejskie muszą zdobyć się na siłę i decyzję przeciwstawienia się tej groźnej, a niepoczytalnej sile. Dotychczas jedynie Socjalizm ten stan sprawy rozumie. T. HARTLEB.

## WIOSNA

Pluszczą o zieleni traw złociste światła, wiosna — czarnozielonym statkiem płynię do miasta wiosna — —

na czarnych masztach drzew wiatr chwieje sznur gałązek, rozpuścił frendzle paków, żagle oboków wiąże, haftuje mleczne srebro w złocisty szeszel spłotów: na wierzbach paki w baziach o mgłę zielonoziółą — — —

kołyszże wiatr niebieski zieloną mgłą oddali, ściele się, pluszczę w trawie, o wiosna, światła w fali — —

czarnozielony statek, srebrzyste żagle masztów — niebieski wiatr go niesie ku miastu, domów basztom — piętrzą się szare ściany nad kanałami ulic — cwałują białe żagle w złocistej nieba kuli — —

maszty żywica pachną widzianych gdzieś okolic: żywiczny balsam bazi, szerokich drzew topoli — odorza balsam żywicy w tym lesie czarnych masztów, niesie go wiatr niebieski ku skalom, ścianom miasta — —

wiatr strzela o gałązki, klaska w obłoków srebrowo czarno zielony statek pruje maszty niebo, niebieski wiatr go peązi, żagle oboków napiął — kolebie wiatr okrętem — paki zapachem kapią: gaj białych brzoź, po gaju leśne fijołki zbiera, oczy ma dziwne, leśne, zielone, Primavera — —

leci na skrzydłach wiatru skrzydłami żagli okręt, pluskają światła, wiosna od wilgotnej fali mokre — — w otwarte okna domów, ku miastu wiatr go niesie, gdy w dali idziesz z wiosną, wśród masztów, w czarnym lesie — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

(DOKONCZENIE ZE STR. 3-iej).

„Boże drogi, co też ze mną będzie? Co mi grozi według paragrafów kodeksu? Biedna moja matula... Czy wiesz, że syn twój — jest przestępcą? Wychowałeś go, chciałeś go wykierować na człowieka, a tu — patrzajcie!”

I szlochły wstrząsały pierś rewizora.

Z rana zaprowadzono rewizora na sąd.

Na drodze stał wielki tłum ludzi, witający rewizora gwizdami i groźnymi gestami.

— Krwiopijca! — wrzeszczeli obywateli. — Łajdak, nie chce brać łapówek! Już ci tu dadzą nauczkę! — Cie-go! A z wyglądu nigdy bym nie powiedział, że taki szubrawiec.

— Znamy takich...

— Szkoda mówić. Dziś łapówki nie bierze, jutro oszustwa nie zrobi, pojutrze, patrzajcie, marki stem płowe oplaci, — ładny gagatek! Jakiś człowiek o dobrej twarzy zauważył:

— Może to zrobił w afekcie.

— Niby co?

— Łapówkę niby.

— Może jej nie wziął w chwili zamroczenia umysłu.

— Aha, — powiedzieli w tłumie bardziej podejrzliwi. — Bronisz go? Czyż ty czasem nie z tej samej szafki?

Człowiek o dobrej twarzy pobladł i rzekł:

— Co wy wygadujecie? Falszuję sobie skromnie testamenty, jem swój kawałek chleba, lecz bądź co bądź skoro człowiek wpadł w bie-

gę, to trzeba zbadać powód. Może jest dziedzic...

Ktoś trzępnął człowieka o dobrej twarzy w tę jego dobrą twarz, i tłum znów obrzucił rewizora przez klejstwasami... Konwój odsunął nieco tłum i szczęśliwie doprowadził przestępcę do gmachu publicznego, gdzie naprędce zorganizowano sąd.

Na przewodniczącego rozprawy wybrano jednogłośnie podpalacza Awerjanowa, na asesorów — Mitie Giazkina, sutenera, Kokurykina, koniokrada i Peregrajewa, szanownego prasowego. Na prokuratora zgłosił się sekretarz komisarza, głośny dzięki temu, że kiedyś nabrał na łapówkę samego komisarza. Słowem rewizora sądziło całe miasto.

Adwokata wyznaczono z urzędu. Nie wierzył on w niewinność oskarżonego, lecz etyka przewzięła w nim osobistą ambicję.

Na wstępie rozprawy natrafiono na skandaliczną przeszkodę.

Gdy sekretarz zamierzał odczytać akt oskarżenia, okazało się, że akt ten został skradziony.

— Oddajcie, panowie obywateli, — mówił przewodniczący. — I na cóż wam ten akt? Rozumiem, gdyby to było chociażby pałto, — no, to sambyim je ukradł, — można je przynajmniej włożyć. Ale toć to — głupi zapisany świstek... Doprawdy, oddajcie.

— Moim zdaniem, jeśli ten świstek jest niepotrzebny, to ukradł go jakiś idealista z siódmego dziesiątka ubiegłego stulecia, — wypo wiedział swe zdanie alfons.

— A według mnie był to nie idea lista, lecz dureń, — powiedział ze złością przewodniczący.

Ktoś z pośród publiczności odparł zarzut:

— Sam jesteś durniem.

— Proszę zachować spokój! — Krzyknął przewodniczący. — Gdzie mój dzwonek? O Boże, dopiero co tu leżał i już zniknął. Kochani, oddajcie... Kto go wziął?

Członek trybunału sądującego Peregrajew spojrzał na sufit i udał, że nie dostygał pytania.

— Peregrajew, tyś wziął?

— Też pomysł, — wzruszył ramionami Peregrajew.

Przy ruchu tym pierś jego cicho zadzwęczała.

— Pal licha dzwonek. Zupnie jak dziecie. Marudzą i marudzą... Gadaj, prokuratorze!

— Panowie, — rzekł prokurator, — mowa moja nie będzie długa. Niech każdy z was postawi się na miejscu kupca, który zaproponował przestępcy łapówkę i niechaj każdy zapyta siebie: jakby się czuł, gdyby osoba, której proponuje łapówkę, nie wzięła jej? Pominąwszy już to, że odmowa przyjęcia łapówki oznacza niechęć do załatwienia sprawy w sposób jakiegoś sobie życzy dający, oznacza katastrofę całego obmyślonego przez ofiarodawcę zamierzenia — znamionuje ruinę nadziei ofiarodawcy i wielki uszczerbek dla rozwoju przemysłu i handlu. Powiem prościej: dziś to indywidualizm odmówił przyjęcia łapówki, jutro przestanie pić i palić, a pojutrze — ubezpieczy dom i zaniecha podpalenia go.

— Do czegoż można w ten sposób

dojść? Myślę, panowie przysięgli, że sumienie wasze podpowie wam, jak ocenić czyn przestępcy. Ze swej strony żądam dla niego, dla tego wyrodka, przedstawiciela całego łańcucha przodków — degeneratów, najwyższej kary. Sądzę, że zbędne są nawet długie narady. Jest już teraz zdaje się godzina druga. Do krośset, gdzie się podział mój zegarek? A to publiczność... Skończyłem.

Wstał adwokat.

— Szanowni panowie! Klienta mego oskarża się o to, że nie wziął łapówki... Kto z was bez grzechu, niech pierwszy weń rzuci kamieniem.

— Bezcelność! — Krzyknęli sędziowie. — Zuchwałstwo!

— Raz jeszcze pytam, kto z was bez grzechu? Pan naprzykład, panie przewodniczący, zawsze brał łapówki?

— Co za pytanie, — zmieszał się przewodniczący. — Rozumiem się, zawsze.

— Tak, — nasrożył się zjadliwie prokurator, — a teraz pan bierze?

— To zupełnie co innego. Mnie nie nikt nie proponuje, a jemu wprost w ręce tkano.

— Tak? zobaczmy, zaproponuję panu łapówkę, a pan odmówił!

# W sprawie samorządu gospodarczego warstw pracujących

Oslawiony już projekt ordynacji wyborczej do Rad Miejskich sześciu największych miast Polski przewiduje obsadzenie połowy mandatów, wyjętych z pod głosowania powszechnego, przez izby adwokackie, notarialne, aptekarskie, inżynierskie, lekarskie, lekarско-dentystyczne, przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze oraz przez stowarzyszenia właścicieli nieruchomości. Odrzucając zasadniczo tę korporacyjną i wstępną koncepcję, godzącą w samą istotę postulatu powszechnych wyborów, nie możemy się jednak powstrzymać od stwierdzenia, że projekt w sposób niedość przejrzyście faworyzuje zupełnie wyrażnie t. zw. samorząd gospodarczy klas posiadających.

Następująca, bardzo zresztą su maryczna, analiza wykaże słuszność tego twierdzenia. Uznajmy, że chodzi tu o reprezentację gospodarczą osób zawodowo „samodzielnych”, choć jest to niewątpliwie rozszerzenie moralnego tytułu radnych, tą drogą wybranych. Według spisu z roku 1931 w całej Polsce (a więc tylko w sześciu największych miastach) było osób zawodowo „samodzielnych” w przemyśle, handlu, komunikacji i t. zw. innych zawodach około 4 milionów. Wprowadź pewną część inżynierów, lekarzy, aptekarzy i dentystów mieści się niewątpliwie w ramach grupy pracowników najemnych, ale są to liczby drobne, jeśli uwzględnić, że pełna ilość osób należących do tych zawodów obraca się w granicach dziesiątków tysięcy.

Ponieważ liczbę zawodowo samodzielnych, wyżej podaną, zaakragililiśmy w górę (dokładniej brzmi ona: 3.843,8 tys.), możemy śmiało, nawet z pewną przesadą na niekorzyść naszego rozumowania, powiedzieć, że gdyby projektowana ordynacja wyborcza obowiązywała we wszystkich miastach Polski, to połowa radnych, wyjętych z pod głosowania powszechnego, reprezentowałaby około 4 milionów ludności. Równocześnie druga połowa radnych, wyjętych z pod głosowania powszechnego, miałaby reprezentować około 8 milionów pracowników najemnych i ich rodzin. W sześciu największych miastach Polski istnieje stosunkowo większy procent pracowników najemnych, niż to ma miejsce dla całego kraju. Jeśli jednak i ten szczegół pominiemy, okaże się, że projektowana ordynacja wyborcza daje klasom posiadającym dwukrotnie lepsze szanse, przynajmniej

związkom zawodowym robotniczym i pracowniczym w ich charakterze reprezentacji Świata Pracy, taką samą ilość mandatów, wyjętych z pod powszechnego głosowania, jak organizacjom warstw zamożniejszych.

W związku z tymi rozważaniami nasuwa się na myśl fakt, że ruch spółdzielczy, ta naturalna forma organizacji gospodarczej warstw pracujących, pozbawiona jest do chwili obecnej samorządnej reprezentacji centralnej. Przemysłowcy i kupcy mają izby przemysłowo-handlowe, rzemieślnicy izby rzemieślnicze, wolne zawody izby adwokackie, lekarskie itd. Spółdzielcy — a jest ich w Polsce trzech milionów — mają tylko Radę Spółdzielczą, instytucję składającą się z mianowców.

W końcu roku 1936 złożony został projekt ustawy o izbach spółdzielczych. Projekt ten nie był pozbawiony szeregu błędów. Przewidywał tylko jedną, centralną Izbę Spółdzielczą, podczas gdy system np. izb przemysłowo-handlowych rozbudowany jest okręgami. Ingerencja Ministerstwa Skarbu sięgać miała zbyt głęboko, jak na samorządny w swej najistotniejszej treści ruch spółdzielczy. Ale wbrew tym brakom sam fakt istnienia Izby Spółdzielczej stanowiłby jakiś równoważnik w stosunku do szeroko rozbudowanego samorządu warstw posiadających.

Projekt uwzględniał dość szeroki zakres działania Izby Spółdzielczej. Dawał jej poważną samodzielność finansową; dochody Izby składać się miały z dodatku do państwowego podatku przemysłowego, ze składek spółdzielni i związków rewizyjnych, z opłat za dokonywanie rewizji spółdzielni niezwiązkowych, z opłat za rozmaitego rodzaju usługi i świadczenia, z kar, nakładanych z mocy ustaw, oraz z zasiłków i subwencji rządowych, samorządowych i innych.

Rada Izby Spółdzielczej składać się miała z osób wybieranych przez związki rewizyjne; 1/10 część radnych miała być jednak nominowana przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Wybór prezesa i wiceprezesa Izby podlegał zatwierdzeniu Ministra Skarbu. Rada Izby Spółdzielczej wybierana nadto ze swego grona Zarząd Izby

i utrzymywała biuro Izby z dyrektorem na czele.

Tak wyglądał w najogólniejszych zarysach projekt Izby Spółdzielczej. Nie trudno jednak zgadnąć, że projekt ten spotkał los, analogiczny do losu wielu innych projektów, które miały przynieść korzyść warstwom pracującym. Były czynniki, które postarały się, by projekt utopił, by go zagrzebać w powodzi pomysłów, papierów i opinii.

Ruch nasz posiadał zawsze duże zrozumienie dla walorów spółdzielczości. Program naszej Partii wyraźnie przesuwając ciężar administracji gospodarczą od tradycyjnych form „etatystycznych” ku samorządnym formom spółdzielczym. Dziś, w świetle szeregu doświadczeń historycznych o olbrzymiej doniosłości, których nie możemy tu zresztą poddawać bliższej analizie, znaczenie demokratycznej administracji form organizacji gospodarczej wzrosło niezmiernie. Tym większy nacisk kładziemy zatem na konieczność rozbudowy ruchu spółdzielczego. W dobie zakłamanych frazesów o „unarodowieniu handlu i przemysłu”, w którym kryje się ordynarna konkurencja wysyskiwaczy różnych narodowości, staje na porządku dziennym sprawa prawdziwego unarodowienia, uspołecznienia i „spółdzielczienia” produkcji i wymiany. Taki też sens ma specjalna odezwa, dotycząca spółdzielczości, wydana ostatnio przez C. K. W. P. P. S.

Projekt ordynacji wyborczej do sześciu największych miast w Polsce — mimo, iż zwalczamy jak najostrożniej jego zasadniczą, korporacyjną konstrukcję i nie pogodzimy się nigdy z jego myślą przewodnią — przypominał nam jednak sprawę samorządu gospodarczego. Zapytujemy więc, kiedy wreszcie obok reprezentacji gospodarczej klas posiadających powołana zostanie do życia reprezentacja gospodarcza warstw pracujących, kiedy z pod stosu papierów i z głębin zapomnienia wygrzebany zostanie projekt ustawy o izbach spółdzielczych?

Nie łudzimy się co do postawy systemu w tej materii. Zapowiadamy jednak, że masy pracujące także w tej dziedzinie nie dadzą się wyprowadzić w pole.

J. H.

Przynajmniej ja mam żyć w oczach. Patrzcie, wycieram je chustką.

Do licha, gdzie się podziała moja chusteczka? Kto ją wziął? a to spryciarze! Oskarżony... czy pan jej czasem nie wziął?... a co tu sterczy z kieszeni pańskiej?

I adwokat wyciągnął z kieszeni rewizora swoją chusteczkę i zaczął nią wymachiwać w powietrzu.

— Oto jego uniewinnienie! Człowiek, który dziś ukradł chusteczkę, jutro weźmie łapówkę. Panowie sędziowie! on już zaczął się poprawiać. Dajcież mu możność całkowitej poprawy.

— Ależ ja nie brałem pańskiej chustki...

— Pst... milcz pan, durniu. Czy to nie jest dla pana ołowite? A więc, panowie sędziowie, oczekujemy waszego wyroku.

I po krótkiej naradzie sąd wśród oklasków odczytał wyrok: uniewinniony aż do kompletnej poprawy. Oddać go pod kuratelę III Kokurykina, koniokrada.

Wszyscy wieszowali rewizorowi, adwokat uściśnął mu dłoń, po tem jedną ręką poklepał go po ramieniu, a drugą niespostrzeżenie wyciągnął mu z kieszeni portfel i powiedział:

— O honorarium nie mówmy, dla mnie najważniejszą rzeczą jest zaspokojenie ambicji, a pieniądze to dla mnie fraszka!

nie możecie sobie państwo wyobra

# SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

## Kluby i okręgi na start!

### Przed nowym sezonem lekkoatletycznym

Tydzień temu odbyły się w trzech ośrodkach robotniczych biegi na przełaj o mistrzostwo. W ubiegły poniedziałek rozegrane zostały pierwsze zawody lekkoatletyczne na boisku. Sezon lekkoatletyczny rozpoczął się.

Wzorem roku ubiegłego, prowadzić będziemy w „Sztafecie” listę 10 najlepszych lekkoatletów robotniczych, a na zakończenie sezonu podamy listę 20 najlepszych. Lista taka daje dokładny obraz stanu naszej lekkiej atletyki, pozwala na obserwowanie ewentualnego postępu czy UPADKU tej pięknej gałęzi sportu. Dodatnią stroną takiej listy jest zwrócenie uwagi zawodników na konkurencje zaniedbane. W tych właśnie konkurencjach zawodnicy mogą najłatwiej dojść do czołowych wyników. Dzięki temu, ambicja o sobiasta przyczynia się do wyrównania poziomu we wszystkich konkurencjach.

Lista sześciomiesięczna wywołuje duże zainteresowanie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne pojedynki „korespondencyjne” Skry z Siłą. Do wódem tego zainteresowania może być projekt śląski wprowadzenia podobnej listy i dla juniorów.

Ze swojej strony rozszerzyliśmy ten projekt. Ze względów fizjologicznych i sportowych należałoby wprowadzić w naszej lekkiej atletyce następujący podział:

- I Chłopcy — do lat 16
- II Juniorzy — do lat 18
- III Seniorzy — po latach 18

Podobny podział jest stosowany we Francji, Finlandii i Belgii. Podział taki umożliwi współzawodnictwo sportowe, a więc jest i zachętą dla młodszych chłopców, którzy nie mają szans w walce z osiemnastolatkami. Przy takim podziale można konkurencje dostosować do rozwoju jednostki. Pierwsza np. kategoria biegłaby w sprintach 60 m, II — 30, III — 100 m. W rzutach, zwłaszcza kulą, możnaby różnicować wagę sprzętu, co pozwoliłoby na stylowe wykonanie rzutu. Rzecz zrozumiała, że chłopiec 15-letni jest za słaby, żeby mógł prawidłowo rzucić kulą 7-kilową, a może to zrobić kulą 4-kilową.

Chciałbym, żeby w sprawie celowości tego podziału WYPOWIEDZIELI SIĘ ZAINTERESOWANI działacze, instruktorzy i zawodnicy. Przed sezonem warto rozejrzeć się po ośrodkach i klubach, które pracują już nad tą gałęzią sportu, warto również zrobić przegląd możliwości, które powinny być w nadchodzącym sezonie wykorzystane.

**DWA NAJSILNIEJSZE OŚRODKI** to Warszawa i Śląsk. W Warszawie, obok drużynowego mistrza Polski — Skry, w roku ubiegłym nieźle pracowała Gwiazda. W nadchodzącym sezonie za l-a. ma się wziąć Drukarz. Optymistycznie również następuje udział w biegu na przełaj zawodników żyrdowskiego Promienia. Praca tow. Boskiego, instruktora ZRSS-u, powinna dać realne efekty na prowincji podwarszawskiej. Duże możliwości posiada Warszawska Spółdzielnia Mieszaniowa. Młodzież, zorganizowana w kołach sportowych na poszczególnych osiedlach przedstawia dobry materiał sportowy.

Zobaczymy, czy te możliwości zostaną wykorzystane. Również duże zainteresowanie dla l-a. okazuje dzielnicowa Rakowiec. Legalizujący się tam klub RKS Wolność, posiada już sekcję lekkoatletyczną.

Dużą wadą stosunków warszawskich jest to, że najlepszy klub Skra zbyt góruje nad pozostałymi tak, że jeszcze w obecnym roku nie należy spodziewać się ciekawej walki o pierwsze miejsce.

Lepiej jest na Śląsku, gdzie o pierwszeństwo walczyć będzie Siła z Mysłowic i I RKS z Katowic. W roku zeszłym Siła, jak wynikało z tabeli 10-ciu, miała znaczną przewagę. W tym roku będzie inaczej. Tow. Rochowiak, przewodniczący I RKS, zapowiedział, że w tym roku jego lekkoatleci postarają się o dorównanie i prześcignięcie Siły. Trzeci klub, uprawiający l-a., to TUR z Szopienic, posiadający niezłych długodystansowców.

Ośrodek, KTÓRY ZECHCE DORÓWNAĆ dwóm poprzednim, to Łódź. Urządzenie w roku zeszłym mistrzostw Polski w tym mieście, podciągnęło zawodników. Obok od dawna pracującego TUR-a, w tym roku powstał nowy klub Kartago, który zaopiekował się specjalnie sekcją l-a. Na biegu na przełaj zaprezentowali się dobrze zawodnicy Gwiazdy. Okręg ten posiada silne sekcje prowincjonalne; wystarczy wymienić TUR z Pabianic i Ożorkowa.

Zaniedbany w roku zeszłym okręg lwowski, powinien sobie przypomnieć czasy, kiedy posiadał reprezentacyjnych długodystansowców czy tyczkarzy. Również l-a. kobieta stała tam wysoko. W sezonie bieżącym największe kluby lwowskie RKS i ZZK powinny sobie przypomnieć o tym podstawowym sporcie, jakim jest l-a.

Najbardziej niewykorzystany jest teren Piotrkowa. Znakomita bielnia (500 m. obwodu) leży odłogiem. Nie pomogły nawet urządzane w r. 1933 mistrzostwa robotnicze Polski. Miasto Maszowskich, Górskich czy Kazińców POWINNO SIĘ WRESZCIE OBUZDZIĆ, a znajdując się tam naprawdę dobry zawodnicy.

Przy istnieniu kilku klubów i konkurencji międzylubowej, ta gałąź sportu mogłaby szybko w Piotrkowie rozwinąć.

Możliwości potencjonalne dla rozwoju l-a. istnieją w Bydgoszczy i w Brześciu nad Bugiem. Bydgoszcz, miasto o wysokiej kulturze sportowej (podczas zimy urządzony był np. konkurs na najlepiej prowadzoną za prawę zimową), powinien się stać ośrodkiem robotniczej l-a. na Pomorzu. Istniejący tam RKS Amator posiada dobrą sekcję ciężkiej atletyki. Zapaśnicy i ciężarowcy mogą podczas lata wziąć się za rzuty i to będzie **ZAPOCZĄTKOWANIEM PRACY LEKKOATLETYCZNEJ.**

Brzeski Ruch rozszerza się; cóż, kiedy dotychczasowe warunki sportowe na Polesiu wykluczały uprawianie tak „skomplikowanego” sportu, jak l-a. Jednak praca dobrego instruktora, p. Maciukiewicza, daje rezultaty l-a. na Polesiu, zaczyna ruszać; nie powinno przy tym za braknąć i klubu robotniczego.

Najgorzej wygląda sytuacja w Krakowie, w tej kolebce lekkiej atletyki robotniczej. Tam nie widać żadnych możliwości w nadchodzącym sezonie.

Konieczny ten przegląd okręgów i klubów. Następnym razem napiszę o konieczności ustalenia dla całej Polski terminów zawodów otwarcia sezonu, mistrzostw okręgów i t. p.

J. Mulak.

## Lwów

### RKS na V miejscu w tabeli

RKS — DRUGI SOKÓŁ 1:0 (1:0). Po wygranej z Drugim Sokółem RKS awansował na piąte miejsce w tabeli, mając gier 15, pkt. 17:13.

Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Przyczyniło się do tego rozmożenie boisko i kilkakrotna śnieżyca. Mimo to robotnicy wygrali zawody zasłużenie. Ciągłe próbowanie zawodników odbija się na całości. Niemniej jednak, poza słabym zastępcą Palamarczuka, całość wypadła niezłe. Decydująca bramka padła już w 5 min. gry z podania Dudy, którą po nieporozumieniu między Kanadą a Plessim, wykorzystali Neuman, ustalając wynik dnia. Sokół za wszelką cenę chciał zmienić wynik. Skuteczna gra trio obrony Żub, Oleksiewicz, Biłun — niweczy zamiary przeciwnika. Jeszcze parę treningów, a robotnicy przygotują się do przyjazdu Ukrainy, z którą grają na boisku RSKO dnia 24 bm.

RKS II — DRUGI SOKÓŁ II 4:0 (1:0).

RKS GRANIT — UKRAINA II 0:2 (0:1).

Na mecz z rez. Ukrainy Granit wystąpił w osłabionym składzie. Pomimo to, gra w polu była równorzędna. Szkoda, że Granit nie potraktował zawodów inaczej i nie wystąpił w pełnym składzie. W mistrzostwach kl. B. które zaczynają się 24 bm, Granit będzie miał coś do powiedzenia.

RKS GRANIT II — SAMSON 2:2 (1:0).

Kombinowany zespół kamieniarzy latko dotrzywał pola C kl. Samsonowi. Bramki dla Granitu zdobyli: Myśko 2 dla przeciwnika Ridzy i Glas.

RKS POCISK — TSL II 4:2 (1:0).

Przed mistrzostwami kl. B Pociśki rozegrał jedno z towarzyskich spotkań. Tym razem drużyna zagrała zespołowo i nie dziwnego, że mecz został wygrany. Bramki strzalił: Żyłow Czeław 1, Babij 1, Krochmal 2. Kierownictwo sekcji załatwiło dwa spotkania w czasie świąt, by do mistrzostw mieć zespół zgrany i w kolejce wiosennej zdobyć kilka potrzebnych punktów.

GWIAZDA SZTERN — SKR 2:4 (2:2).

„Gwiazdory” z każdym meczem są lepsi. Przegrywają stale, grając z silniejszymi drużynami. I tym razem do pomocy byli drużyna równorzędna. Niestety, brak jeszcze startu i orientacji przy strzale przynosiła stare porażki. W każdym razie w swojej grupie nie zajmą ostatniego miejsca.

## Lekkoatleci łódzcy walczą o puchar klasowego związku

Przygotowanie do biegów na przełaj LRSKO w dniu 10 bm. były dość szoroko zakrojone, wielu zgłoszonych dało się jednak odstraszyć panującą zimną i błotną.

W sumie stanęło do biegów 46 uczestników, w tym 10 kobiet.

Bieg juniorów nie odbył się ze względu na małą ilość chętnych (5), winnym jest tu w pewnej mierze „Widzew”, którego 12 zgłoszonych juniorów nie stawilo się.

Rozpoczęły zawody kobiety, których okręga dziesiątka stanęła na starcie 700 m. biegu.

Z miejsca prowadzenie objęła Gajzlerówna (Cartago) i ładnym, długim krokiem wyciąga przewagę około 20 mtr., które dopiero na finiszu odrobiła Kobielańska (TUR), pierwsza przerywając taśmę. Czas zwyciężczyni 2,43,1, Gajzlerówna 2,43,3 3) Bileurówna (TUR), 4) 5) siostry Włodarczykówny (Cartago).

Bieg ukończyły wszystkie zawodniczki. W konkurencji męskiej startowało 35 zawodników z TUR-a, Gwiazdy, TUR-Cartago, Włókniarza i TUR z Pabianic.

Na strzale startera biegacze ruszają w szybkim tempie. Czołową grupę stanowią: Baum i Żurawlow (TUR), Stępiński, Gelkop (Cartago) i Gutman (Włókniarz). Na półmetku odpadają Żurawlow i Stępiński, a dochodzi do czołówki Fabrykant (Gwiazda). Reszta rozciąga się w długi sznur, którego początek stanowi przeważnie Turowcy.

Na finiszu Baum wzmocnia tempo i pociąga za sobą Fabrykanta, z którym toczy walkę do ostatnich metrów.

Na metę pierwszy wpada Baum (TUR) 15,51,2, 2) Fabrykant 16,13,2

Jak nas informują z Borysławia, RKS TUR przystąpił do reorganizacji sekcji piłki nożnej. W dniu 1 maja rozegrają zawody mistrz. z Betarem w odnowionym i skompletowanym składzie. Kar.

## Niedyskrecje o imprezie z dn. 10 kwietnia

10.IV. Zapamiętajcie sobie dobrze tę datę. W dniu tym wystartowaliśmy pełnym gazem, co wydaje się zapowiedzią dobrego sezonu. Wogóle, wogóle... Bogaciny się. Tfu! Tfu! Żeby nie wrocyć. Ale, czy widział kto, żeby na zawodach robotniczych było tyle nagród, kryształy i kolce, platory i mundury. Barzuję, słowo daje. A prasa nasza? Sport był zawsze kopciuszkiem. Redaktora działu sportowego tolerooido się, jak gdyby by z musu. A tu nagle, co za zmiana. Dowiadujemy się, że nawet redaktorzy naczelni, ba i ci, na których się weszłyście krzyche całego pisma skupiają, redaktorzy odpowiedzialni wykazują zainteresowanie sportem. Odnurują narodzi, czytają, pomysleć CZYTAJĄ dział sportowy, chodzą na zawody... Nasze zawody 10 kwietnia obok wielu innych plusów przyniosły i ten, że zdobyliśmy dla sportu robotniczego nasze redakcje, które, mam nadzieję, i w przyszłości nie postąpią nam zainteresowania i... nagród.

— Proszę pana, ja muszę przejść.

— Kiedy nie można, droga jest zamknięta.

— Zamknięta, dlaczego?

— A bo, proszę szpani, zawody się odbywają.

— Zawody? Jakże zawody?

— Sportowe, szpani.

— No to co, nie można przejść?

— Nie można. Jeszcze jakiś kolarz pania przejeżdża, krzywdę robi.

— Co pan mówi? Przejeżdża. To chyba się cofną...

— Należało się już dawno cofnąć.

Rozmówek takich, mało stolika z narządami przeprowadzono niesamowicie dużo. I to w tonie różnym, w zależności od temperamentu każdorazowego przechodnia. Niestety, i tu przedstawiła się hamielna protekcja. Tow. Szwajcele, barden kolumnie stojący na warcie przy narządach, niektóre niewiasty przepuszczają... Zaczęła te młodsze i zgrabniejsze...

Doznaną wdzięczność uczestników zawody nie zapomnieliście sobie tow. Skuteczny, który nienawym swoję doświadczenia, swoję obietnicę rzucił na trasę swoję i na nie parło wai i trasa doskonale uwiecznił. Słownem, robota tow. Skuteczny była nadzwyczaj skuteczna.

Słowa mówimy już o obietnicy, nie sposób nie zawadzić o drugiego sympatycznego towarzysza, Joczys, który mił miłe zadanie machania charakternie...

Stara przysięga: gościnnie, jak z Zoliborza, znalazła w niedzielnych zawodach pełne potwierdzenie. Gospodarze zawodów zrobili wszystko, co mogli; rozdzielili każdy szczegół imprezy. Należy im się podziękowanie.

Sportowi robotnicemu życzymy więcej takich imprez, jak te zawody! Wtedy będzie dobrze.

JUR.

## Żądłem

### Fizyka

„Sitra” pobita w meczu bokserkim „Elektryczność”. Dział fizyka notuje tę dziwną okoliczność, że skra już więcej może, niż cała elektryczność.

## Niedyskrecje o imprezie z dn. 10 kwietnia

prze mijaniu przez zawodników mety. Tow. Joczys przekonał się przy tym, że... nie jest przyjemnie być dyktatorem i stać przez dłuższy czas z wyciągniętą ręką, bo nawet machanie męczy. Dla tego też machał początkowo dość niepowornie, póki ktoś nie zawołał: Joczys, Joczys, machaj, bo zobocysz! Wtedy tote, Joczys zaczął machać, jak gdyby miał konajmniej trzyletni trening dyktatorski.

Wypadłoby z koleś powiedzieć coś również o zawodnikach. Kiedy to jacyś dziwni byli zawodnicy. Widziałem już wiele biegów, widziałem nawet Nurmięgo i Lehtinena, ale te zawody były jakieś zupełnie inne. Bo widział kto, prośbę państwa, żeby te biegi razem i lekkoatleci i bokserzy i piłkarze i jakieś typy w mundurach („lotniki” — jak przeważano na trasie A. Szwajcele) i młodzież partynna... Dziwić się, że tam, razem z nim Negus, Kiepurą i Greta Garbą nie lecieli.

Ale co ciakawse, jak te różne typy, co lekkoatleci tylko czasami od niedzieli na boisku za 54 grosze oglądali, wzięli się do biegania — to nie jeden lekkoatleci musieli się zastawiać i przynoc, że nie tylko na dziedzińcach pyskować, ale i biegać potrafią.

Kolarze? To odmienna znów kasta. Jakies tam mają własne kombinacje, historię. Kto by ich tam zgadł. Ale jeżdżą. Proszę: no, ścieżka między dwoma lasami błota, przez którą w biały dzień na dwóch kółkach wesoło nie odważą się przejechać. A oni — nie. Jak gdyby to była autostrada. I by chociaż kropła błota przysła. Gdzież tam?

O zwycięzcy obu biegów nie napiszę, choć taki zwycięzca jest, że o nich się pisze najczęściej. Wygrali — niech się cieszą. Jeśli się pokaze, że nadal będą wygrywać, przyrzekam się poprawić. Zycząc im, abym ja się musiał poprawić.

Stare przysięgi: gościnnie, jak z Zoliborza, znalazła w niedzielnych zawodach pełne potwierdzenie. Gospodarze zawodów zrobili wszystko, co mogli; rozdzielili każdy szczegół imprezy. Należy im się podziękowanie.

Sportowi robotnicemu życzymy więcej takich imprez, jak te zawody! Wtedy będzie dobrze.

JUR.

## Przygotowania do biegu Polskiego Radia

MEZCZYŹNI

100 m.: 1) Mańk (Warsz.) 12,1, 2) Mulak 12,2, 3) Buliński 12,3 w przedbiegu Salwa 12,2. Wiatr i zimno znacznie ostudziły zapał 100-metrowców.

3.000 m.: 1) Eichel (S) 10,09,6, 2) Olejniczak Naprz. Brw. 11,05,03, 3) Wysocki (Pol.) 11,19,4, 4) Miśtał (S) 11,22,4. Początkowo zerwał Wysocki, lecz animusz starczył mu tylko na 2 okrążenia. Wyniki uzyskane na wertepach nie wykończonych biegnie niezłe.

Kula: 1) Mańk (W) 12,24, 2) Aluchna (S) 11,35, 3) Kaczmarczyk 9,65.

Alluchnie-brak szybkości. Dysk: 1) Mańk (W) 37,37, 2) Aluchna (S) 37,28.

Najlepszy wynik zawodów wróżący znaczne odległości w sezonie. Wdal: 1) Górecki (niest.) 5,78, 2) Ambroziewicz (S) 5,56, 3) Mulak 5,51.

Wzwyż: 1) Pest III 1,55, 2) Kurzawa (niestow.) 1,55, 3) Kaczmarczyk (S) 1,55.

W przyszłą niedzielę Skra bierze udział w biegu sztafetowym Raszyn — Warszawa zorganizowanym przez Polskie Radio.

Zawody poniedziałkowe były przygotowanie do tego biegu.

## Wolność! — towarzyszom austriackim

Od dnia 12 marca powiewa nad Austrią flaga hitlerowska. Znowu powalcono prawa narodu, który czuł wprowadzić po niemiecku, ale z systemem rządzenia w Hitlerii nie miał absolutnie nic wspólnego.

Nasi austriaccy sportowcy robotnicy, którzy od pamiętnych dni roku 1934 mogli działać tylko nielegalnie, którzy krótko przed Anschlusssem mieli nadzieję na złączenie się z innymi, rają przed sobą teraz nowy ciężki etap pracy. Austriaccy robotnicy sportowcy byli zawsze wiernymi żołnierzami Socjalizmu, Wolności i Pokoju. Sport robotniczy z kategorii światła wspomina niezapomniane dni drugiej Olimpiady robotniczej w Wiedniu. Wiemy i żyjemy głęboko przekonanie, że austriaccy sportowcy robotniczy, jakie nie byłoby warunki i jak ciężka nie byłaby ich praca, pozostaną tym, czym są, a mianowicie wiernymi żołnierzami Socjalizmu.

W ciężkich dla nich okolicznościach ślemy im jak najserdeczniejsze nasze dumne hasło: Wolność!

### Okręgi — Gwiazda 2:0

W niedzielę na stadionie Skry rozegrane zostało ciekawe spotkanie między czołowymi drużynami RPA i ligi okręgowej.

Drużyna robotnicza na tie ligo-ców wypadła niezłe i gdyby nie rezerwy sił, który nie umiał wyzyskać karnego, wynik mógłby być co najmniej remisowy.

W drugiej połowie meczu gra zupełnie równorzędna.

**Na ostatniej fali**

**LIKWIDACJA STRAJKÓW WE FRANCJI**

PARYŻ (PAT) — Okres świąteczny był okresem ostatecznej likwidacji strajków w przemyśle lotniczym i metalowym okręgu paryskiego. W niedzielę rano ewakuowana została ostatnia z fabryk metalurgicznych, objętych strajkiem okupacyjnym.

We wszystkich fabrykach druzyny zamiataczy oczyszczają terytory fabryczne, usuwając materiały i przedmioty pozostawione przez robotników po obozowaniu okupacyjnym. We wtorek rano we wszystkich prawie fabrykach praca ma się rozpocząć w całej pełni.

Na poniedziałek wieczorem oczekiwane jest orzeczenie arbitrażowe, które dla przemysłu metalurgicznego ma wydać superarbitr, wyznaczony w sobotę przez rząd, dyrektor robót publicznych m. Paryża p. Giraud.

**ZBRODNICZY CZYN  
5 ZABITYCH I 15 RANNYCH  
W KATASTROFIE KOLEJOWEJ**

ALGIER (PAT) — W nocy z niedzieli na poniedziałek pociąg pospieszny idący z Algieru do Oranu wykoleił się w pobliżu dworca Orleansville w momencie, gdy mijał zwrócić z szybkością 77 km. na godzinę. Lokomotywa skierowała się wskutek rozkręcenia zwrotnicy na jeden tor, gdy pozostałych 10 wagonów poszło innym torem. Lokomotywa przewróciła się, a zbudowany z drzewa wagon sypialny uległ niemal doszczętnemu zniszczeniu. Wszyscy pasażerowie wagonu sypialnego zostali zabici lub ciężko poranieni. Ocalał tylko jeden z nich, który w chwili katastrofy znajdował się w sąsiednim wagonie 1. kl., zbudowanym ze stali. Katastrofa pociągnęła za sobą 5 ofiar w zabitych i około 15 ciężko rannych.

Maszynista pociągu, któremu lokomotywa przewracając się przyniosła lewą rękę, odrywając niemal całkowicie przedramię, dał dowód niezwykłego bohaterstwa. Lekarz, który znalazł się na miejscu, dokonał amputacji zmiężdżonej ręki. Maszynista po operacji i przewidywanym opatunku wziął natychmiast czynny udział w ratowaniu pozostałych ofiar katastrofy.

Władze śledcze, które przybyły na miejsce wypadku, stwierdziły, że katastrofa była wynikiem rozkręcenia zwrotnicy przez zbrodniczą rękę. Już w ciągu pierwszych godzin śledztwa aresztowano jednego z dotychczasowych pracowników kolei algierskiej, nie jawno zwolnionego z pracy. Wszystkie dane przemawiają, że ów zwolniony pracownik rozkręcił zwrotnicę, aby się zemścić na zarządzie kolei. Wśród ofiar katastrofy znajduje się wicekonsul ugostowski w Algierze, Derrin.

**KATASTROFA LOTNICZA  
7 OSÓB ZABITYCH**

RIO DE JANEIRO (PAT) — W okolicach Sao Paulo samolot pasażerski zwał się do rzeki Pieta. 7 pasażerów poniosło śmierć.

**ŚWIĘTA W ZAKOPANEM**

Z Zakopanego donoszą: Święta wielkanocne w Zakopanem przeżyły pod znakiem zimy przy znacznym ożywieniu ruchu przyjezdnych. Padający przez oba dni śnieg pozwolił przybyłym gościom na wykorzystanie prawdziwie zimowych warunków, jakie panowały szczególnie w górach. Schroniska górskie cieszyły się niebywałą frekwencją.

**Dyżury aptek**

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Stockel, Limanowskiego 37, S. Łankielewicz, Stary Rynek 9, T. Staniulewicz, Pomorska 91, A. Bortowski, Zawadzka 45, B. Gluchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg, S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrowska 307.

**Przeciw reglamentacji handlu mlekiem wypowiedziało się zebranie mleczarzy**

W sali „Berlińskiej“ przy ul. Zachodniej 26 odbyło się zgromadzenie handlarzy sklepikarzy mleka, roznosicieli oraz właścicieli mniejszych obór przy udziale kilkuset osób.

Zgromadzenie poświęcone było głównie kwestii przymusowej rejestracji zakładów mleczarskich i dostosowania ich do wymagań postawionych w przepisach rozporządzenia Min. Rolnictwa i Reform Rolnych oraz ustawy o handlu mlekiem.

Jak wiadomo ustawa mleczarska pozostawiła w kompetencji Izby Rolniczej kwestię rejestracji zakładów mleczarskich i termin rejestracji został przedłużony do 30. b. m.

Nowe przepisy wymagają, aby wszystkie mleczarnie, dostosowane były do wymagań, zaopatrzone w urządzenia rozlewnicze i chłodnie, co dla rzeszy około 1200 drobnych mleczarzy jest niewykonalne, oraz nierentowne, gdyż urządzenia te kosztują ok. 15.000 złotych.

Handlarze zaś i roznosiciele muszą nabywać mleko wyłącznie w przedsiębiorstwach, zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia, przy czym naczynia zawierające mleko winny być zaopatrzone w etykiety koncesjonowanych rozlewni.

W praktyce będzie to oznaczało wyłączenie drobnych producentów i zmonopolizowanie handlu w rękach kilku większych firm.

Odbije się to niewątpliwie fatalnie nie tylko na drobnych handlarzach, rujnując egzystencję ponad tysiąc rodzin, lecz również na szerokiej rzeszach konsumentów.

Już obecnie „Agril“ bierze 30 gr. za litr mleka, gdy w wolnej sprzedaży kosztuje 20—25 gr. A nie ulega wątpliwości, że przy zmonopolizowaniu handlu mlekiem ceny jeszcze bardziej wzrosną.

Po burzliwej dyskusji zebrani postanowili podjąć kroki w kierunku wycofania wspomnianej ustawy, względnie złagodzenia jej

przepisów, by nie pozbawiać tysięcy rzesz handlarzy i roznosicieli mleka możliwości zarobkowania.

Wyłoniona została delegacja, która uda się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, gdzie podejmie kroki w tym kierunku. Dążeniem zrzeszonych mleczarzy jest wstrzymanie wprowadzenia w życie ustawy mleczarskiej.

**Smutne wyniki strzelaniny świątecznej**

Na posesji, przy ul. Pryncypalnej 9, w czasie strzelania z petard zdarzył się wypadek, ofiarą którego padli dwaj chłopcy, synowie lokatorów tegoż domu 11-letni Kazimierz Kąkiel, oraz 12-letni Franciszek Jasiak.

Podczas strzelania wskutek gwałtownego wybuchu dużej petardy, kamień rozprysnął się i odłamki pokaleczyły dość ciężko obu strzelających.

Rannym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i pozo-

stał w stanie osłabionym na miejscu.

Na ul. Pogranicznej 53 w czasie strzelania z petczków został ciężiej okaleczony syn lokatora tegoż domu 12-letni Henryk Dębski.

Chłopiec uderzając kamieniem w petardę podczas silniejszego wybuchu został trafiony odłamkiem kamienia w twarz i doznał uszkodzenia oka. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono do szpitala.

**S P O R T**

**WIDZEW CIĄGLE ZDOBYWA PUNKTY**

WIDZEW — RKS. 1:1 (1:1)

W dniu wczorajszym na boisku WKS. rozegrał Widzew mecz piłkarski o mistrzostwo kl. „A“ z WKS.

Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:1).

Osiągnięty remis jest sukcesem dla drużyny robotniczej, gdyż w 3 grach osiągnęła 5 punktów.

Mecz miał przebieg ciekawy. Widzew atakował głównie lewą stroną

ataku, gdzie wyróżniał się młodziutki skrzydłowy Bednarek.

Bramkarza Guzickiego, który zawił utraconą bramkę, po przerwie zastąpił Bęczkowski. Obrońcy pewnie i szybko reagowali.

Środkowa i prawa pomoc dobra, lewa słabsza.

Pierwszy punkt zdobył WKS. przez Staszczaka po niefortunnej obronie bramkarza.

Wyrownanie uzyskał Bednarek. Po przerwie Widzew mocno prze-

waża, nie wykorzystując jednak wielu dogodnych sytuacji.

Drużyny wystąpiły w składach: Widzew: Guzicki (Bęczkowski) Sudra I, Sudra II, Kołodziejczyk, Nowiszewski, Trybalski, Konarski St., Lange, Konarski J., Luptas, Bednarek T.

WKS.: Pisarczyk, Kępiński, Skirmunt, Świątek, Jóźwik, Maryniak, Garbacz, Staszczak, Kusto, Kamiński, Plebańczyk.

UNION TOURING—ŁTSG 1:0 (0:0)

N.T. zdobył jedyny punkt przez Kulawiaka z podania Górskiego. W polu przeważał raczej ŁTSG.

PABIANICE  
WIMA — BURZA 2:1

**Wielkanoc sportowa**

**WARSZAWSKA „POLONIA“ PRZEGRZAŁA Z NEMZETI 3:0**

W poniedziałek w drugim dniu świąt, odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Polonią i budapeszteńską drużyną Nemzeti. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 3:0 (0:0).

Druga porażka Phoebusa z Wartą 1:2.

V. F. B. Stuttgart przegrywa z Ruchem 0:1.

Kispesti zwycięża Wisłę 3:1.

Z Pogonia Budafok uzyskał remis.

Dwa remisy Brandenburger Sport club w Bydgoszczy z KS. „Ciszewski“ 2:2 (2:2).

Sportverein Sandhof przegrywa w Tczewie z „Unią“ 1:4.

Lipowski mistrzem okręgu podhalańskiego w kombinacji alpejskiej.

Czortek zwycięża Koziółka w ramach meczu bokserkiego Warta Poznań — WKS. Grudziądz.

Schmeling w Hamburgu znokautował Adasusa w piątym rundzie.

Poznański KPW. zwyciężył w Brnayı reprezentację północnej Francji w koszykówce.

**Dziś w radio**

WTOREK — 19 kwietnia br.

6.20 Gimnastyka. 6.41 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja poświęcona. 14.00 Muzyka popularna (płyty). 15.00 Poradnik sportowy lokalny. 15.05 O wszystkich po troszku. 15.10 Piosenki hiszpańskie (płyty). 15.30 Wiadomości gospodarza. 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata“ — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Kazimierza Płuciskiego. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.05 Utwory salonowe na 4 ręce w wyk. Zofii Romanowskiej i Jerzego Sulkowskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 17.50 „Gusze grają“ — pogadanka, wygłosił Jerzy Dylewski. 18.00 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Aktualności. 18.25 „Kwiecień — plecień“ — wesoła audycja muzycznosłowna. 18.55 Odczytanie programu. 19.00 „Niesmiertelne książki“ wieczór XIV: „Don Juan“ lorda Byrona w opracowaniu Andrzeja Tretaka, prof. U. J. P. 19.30 Pieśni francuskie w wykonaniu Włodzimierza Derwisa przy fortepianie prof. L. Urstein. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra salonowa pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Zofia Bułatówna, Eugeniusz Dubrowin, Jerzy Harald. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny ze Lwowa. — 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego oraz Zofii Kroll. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny — 23.00 Muzyka taneczna i piosenki (płyty).

**Bójki i rozprawy świąteczne**

Na ul. 11 Listopada 178 wynikiem bójki, przy użyciu ostrych i tępych narzędzi, w wyniku czego poranionych zostało kilka osób.

Na miejsce bójki przybyło Pogotowie Ratunkowe, które opatrzyło trzech ciężko rannych, a mianowicie 25-letniego robotnika Stanisława Chodaka (11 Listopada Nr. 177), który odniósł rany kłute piersiowej i został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala św. Józefa, wreszcie 15-letnia Stanisława Cupryńska, zamieszkała przy ul. 11 Listopada 17, która odniosła rany tułocze głowy i twarzy i po opatunku przewieziona została do domu.

Na ul. Przędzalnianej 104 w czasie bójki sąsiedzkiej został poraniony tępym narzędziem lokator tegoż domu 36-letni Piotr Drożdż, odnosząc ciężkie obrażenia ciała.

Rannym opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

Na ul. Adwokackiej 12 w czasie wynikłej bójki zostali poranieni lokatorzy tegoż domu 46-letni Marian Młodzian i 22-letni Stefan Młodzian, którzy odnieśli rany cięte i kłute całego ciała.

Poranionym udzielił pomocy wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Na posesji Polnej 10 w czasie

bójki została pobita tępym narzędziem żona dozorca, 26-letnia Zofia Zmudzńska.

Zmudzńska odniosła ogólne zewnętrzne obrażenia ciała i po opatunku pozostawiona została w stanie osłabionym na miejscu.

Na ul. Niecałej 28 wynikła zbiorowa bójka, w czasie której poranieni zostali ostrymi względnie tępymi narzędziami 52-letni robotnik Franciszek Lachowicz, zamieszkały przy ul. Dolnej 3, oraz 44-letni robotnik Franciszek Rośkiński, zamieszkały przy ul. Niecałej 27.

Wszystkim trzem rannym udzielił pomocy Pogotowie Ratunkowe.

Na Wodnym Rynku wynikła zbiorowa bójka między uczestnikami libacji; Poranieni zostali w trakcie tej bójki 36-letnia Anna Kwiatkowska, zamieszkała przy ul. Wysokiej 46, 25-letni Stanisław Sokołowski, zamieszkały przy Wodnym Rynku 9, oraz 38-letni Aleksander Rudnicki, zamieszkały przy Wodnym Rynku 9.

Rannym udzielił pomocy Pogotowie Ratunkowe.

No posesji przy ul. Niskiej 6 został pobity w czasie bójki lokator tegoż domu 28-letni Stanisław Spiczek, który doznał ogólnych potłuczeń całego ciała.

Poranionego opatrzył lekarz pogotowia.

**Afera z fałszywymi świadectwami obywatelstwa.**

„Extrapost“ donosi, że władze rumuńskie stwierdziły, iż urząd gminny Serban Voda wydał ostatnio 1000 fałszywych zaświadczeń o obywatelstwie, głównie Żydom,

których obywatelstwo rumuńskie było kwestionowane, a którzy w rzeczywistości w gminie tej nigdy nie mieszkali. Aresztowano 5 osób

**Kryzys światowy a waluty**

W Paryżu ogłoszono dane statystyczne dotyczące skutków kryzysu światowego dla walut poszczególnych krajów.

Obecna wartość poszczególnych walut przedstawia się procentowo jak następuje: floreny holenderskie 81,5 proc.; franki szwajc. 70 proc.; funty szterl. 67 proc.; dolar 59,6; liry włoskie 16,62, franki franc. 10,10; franki belg. 10,4. Dawne marki niemieckie oraz ruble rosyjskie, jak wiadomo, straciły całkowicie swą wartość.

**10 osób padło ofiarą wybuchu**

W pobliżu Oranu wyrucił się samochód, którym jechało 10 krajowców. W chwili przewrócenia się nastąpił wybuch zbiornika z

benzyną. 5-ciu pasażerów zginęło na miejscu, a 5-ciu ciężko poparzonych walczy ze śmiercią.

**W wirze wielkiego miasta**

**WYPADEK W DOMU NOCLEGOWYM**

W miejskim domu wychowawczym przy ul. Przędzalnianej 56, zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł wychowanek tegoż zakładu 7-letni Marian Siuta, który spadł ze schodów z wysokości kilku metrów, odnosząc ogólne ciężkie obrażenia ciała.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

**AWANTURA W DOMU NOCLEGOWYM**

Przed domem Nr. 10 na ul. Cmentarnej został ugodzony nożem pensjonariusz Domu Noclegowego, 54-letni Stanisław Wiśniak.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia miejskiego. Władze wdrożyły poszukiwania za sprawcą porażenia.

**KRWAWY NAPAD NA UL. PRZĘDZALNIANEJ**

Na ul. Przędzalnianej przed domem nr. 104, został napadnięty przez nieznanego osobonika i ugodzony, kilkakrotnie nożem 35-letni Piotr Drożdż, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 118.

Do rannego wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz po nałożeniu opatrunków przewiózł w stanie bardzo groźnym do szpitala okręgowego.

Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia krwawego napastnika.

**TRAGICZNY WYPADEK MOTOCYKLOWY W RUDZIE PABIANICKIEJ**

W Rudzie Pabianickiej na ul. Starorudzkiej została najechnana przez motocykl 36-letnia Anna Linka, zamieszkała przy ul. Łąkowej 27 w Pabianicach.

Wskutek wypadku Linkowa odniosła złamanie podstawy czaszki oraz ogólne bardzo ciężkie obrażenia ciała.

Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Policja zarządziła dochodzenie.

**NIESZCZĘŚLIWY UPADEK Z DRABINY**

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym w domu przy ul. Pogonowskiego 26.

39-letnia Marianna Czekalska, pracownica domowa, zakładając firanki, runęła z drabiny na podłogę tak nieszczęśliwie, że uległa złamaniu nogi i ogólnym obrażeniom ciałem.

Ranną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł ją do szpitala św. Józefa.

**ROBOTNICZY POPRĄ STRAJKIEM PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH F.MY KROTOSZYŃSKI**

Jak już donieśliśmy, od kilku dni trwa strajk okupacyjny pra-

owników administracyjnych w fabryce Józefa Krotoszyńskiego w Pabianicach. Personal fabryczny domaga się przyjęcia do pracy jednego ze zredukowanych pracowników oraz podwyżki płac.

W związku z tym zgłosiła się do właściciela fabryki Krotoszyńskiego delegacja robotników z przedstawicielem związku klasowego na czele. Delegacja oświadczyła przemysłowcowi, że jeżeli strajk pracowników administracyjnych fabryki przeciągnie się i do porozumienia nie dojdzie, wtedy robotnicy fabryki w liczbie około 300 celem poparcia strajkujących również ogłoszą strajk. Przemysłowiec przyrzekł udzielić odpowiedzi zaraz po świętach wielkanocnych, t. zn. w dniu dzisiejszym.

**SAMOBÓJSTWA W ŚWIĘTA**

41-letnia Julianna Mróz w mieszkaniu własnym przy ul. Główniej 36, w celach samobójczych zatrąfa się większą dozą esencji octowej.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chorą w stanie groźnym do szpitala. Powodów zamachu samobójczego nie ustalono.

W mieszkaniu własnym przy ul. Ogródowej 20, w celach samobójczych zatrąf się większą dozą jodyny 34-letni Moszek Burt.

Burtowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia. Powodem zamachu samobójczego były nieporozumienia rodzinne.

Na ulicy Łągiewnickiej 4, jakiś nieznaną mężczyzna w wieku około 35 lat zatrąf się większą dozą spirytusu skażonego.

Desperata znaleźli nieprzytomnego przechodnie. Wezwany lekarz pogotowia udzielił choremu pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala.

Nazwiska i adresu desperata z braku dokumentów i nieprzytomnego stanu, na razie nie ustalono.

**Plaga gryzoniów w Besarabii**

„Volksblatt“ donosi, że Besarabię nawiedziła plaga myszy polnych. Wiele gmin wyznaczyło 1 leja nagrody za każdego zabitego gryzonia, Gmina Basyriamka wydała nakaz, iż każdy gospodarz musi zabić po 10 myszy na hektar posiadanej gruntu i dostarczyć ma na dowód do urzędu gminnego ich ogonki.